Nr. 292 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 16 grudnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.178 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

38 Konfiskata „Dziennika Ludowego".

Lwowskie Starostwo Grodzkie zawiadamia, że czasopismo »Dziennik Ludowy« Nr. 291 z 15. XII. 1929 zajęte zostało z powodu artykułu **„W oczekiwaniu"** od słów **„Dotychczasowy system"** do końca artykułu.

Ostatnia mowa p. Świtalskiego.

Konferencje na Zamku trwają dalej.

40 osób zaproszono na wtorek.

WARSZAWA, 14. 12. (tel. wł.). P. Prezydent Rzplitej zakończył cykl konferencyj z działaczami politycznymi. Poprzedziły je jak wiadomo rozmowy z marsz. Sejmu tow. Daszyńskim i z marsz. Senatu p. Szymańskim.

W piątek p. Prezyd. porozumiewał się kolejno z p. prof. Bartlem i z p. marsz. Piłsudskim.

Według wiadomości kursujących dziś p. prezydent zamierza zaprosić w pierwszych dniach przyszłego tygodnia na wspólną konferencję, cały szereg działaczy politycznych z różnych obozów.

Wobec tego należy oczekiwać, że sprawa przesilenia rozstrzygnie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Nikt oczywista nie kwestjonuje prawa p. Prezydenta do możliwie dokładnego wyjaśnienia sytuacji, należy jednak zwrócić uwagę, że przedłużanie okresu przesileniowego wywołuje w kraju zupełnie zrozumiałe zaniepokojenie.

WARSZAWA, 14-go 12. (A. W.). Ogromne zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych wywołała wiadomość o zaproszeniu prof. K. Bartla na konferencję do Belwederu. Do konferencji marsz. Piłsudskiego z prof. Bartlem przywiązują wielkie znaczenie. W kołach opozycyjnych przypuszczają, że prof. Bartel w rozmowie swej z marsz. Piłsudskim będzie wyrazicielem polityki pacyfikacji i porozumienia z Sejmem.

WARSZAWA, 14-go 12. (A. W.). Prof. K. Bartel przed udaniem się na konferencję do marsz. Piłsudskiego odbył dłuższą rozmowę z prem. Świtalskim, min. Moraczewskim, Matuszewskim, Niezabytowskim i Kuehnem.

WARSZAWA, 14-go 12. (A. W.). W Sejmie krążą pogłoski, że wobec przewlekania się sytuacji przesileniowej aktualną staje się sprawa zwołania posiedzenia Sejmu, przyczem wymienia się jako termin tego posiedzenia środę 18 bm.

WARSZAWA, 14-go 12. (A. W.). W dn. 17 bm. (wtorek) odbędzie się u p. Prezydenta Rzpltej, w związku z przesileniem gabinetowem konferencja, w której weźmie udział blisko 40 osób, reprezentujących sfery polityczne, gospodarcze, finansowe i przemysłowe. Zaproszenia na tę konferencję będą doręczone przez jednego z urzędników kancelarji cywilnej w ciągu 15 bm.

Chcą oddać Austrję pod komendę Mussoliniego

WIEDEŃ, 14. 12. (AW.). Wczorajsze oświadczenie kanclerza Schobera i tutejszego posła włoskiego Aurittiego w sprawie zacieśnienia stosunków politycznych między Italją i Austrją odbiło się żywem echem w tutejszej prasie. Socjalistyczna „Arb. Ztg." bardzo ostro krytykuje kanc. Schobera. „Arb. Ztg" oświadcza, że oparcie Austrji o Włochy i Węgry nie może być celem austrjackiej polityki zagranicznej i dlatego socjaliści muszą czuwać nad tem, aby akcja zagraniczna Schoberą nie odciągnęła Austrji od demokracji zachodniej Europy, a w szczególności od demokracji niemieckiej.

—o—

Dziś manifestacje proletarjatu austrjackiego.

WIEDEŃ, 14. 12. (AW.). Jako demonstracja przeciwko ostatniemu pochodowi Heimwehry urządza w dn. 15 socjalistyczny Schutzbund w kilku miejscowościach pod Wiedniem pochody werbunkowe. Kierownictwo Schutzbundu zobowiązało się zakończyć swe pochody o godz. 11-tej przedpołudniem, tj. w chwili otwarcia posiedzenia parlamentu.

Zakłamanie sanacyjne.

W okresie obecnego przesilenia rządowego prasa sanacyjna usiłuje nie tracić tupetu i nadrabia miną. Czytanie z obowiązku dziennikarskiego jej wypocin politycznych najbardziej zahartowanego człowieka może wyprowadzić z równowagi. Jakie męczarnie muszą przechodzić jej nieliczni i zazwyczaj przymusowi czytelnicy łatwo sobie wyobrazić.

A więc najpierw „zbrodnia“, bo Międzynarodówka Socjalistyczna zabrała głos w sprawach polskich. Argument niedorzeczny przeszedł bez wrażenia bo jak wiadomo, nikomu nie można zabronić interesowania się tem czy jakieś państwo kroczy do faszyzmu, czy ma utrzymać ustrój demokratyczny. Demokrację wszystkich narodów to interesuje, podobnie jak interesuje to faszyzm, który chciałby wejść w orbitę międzynarodowych wpływów.

Późniei okrzyknięto większość sejmową, że skonsolidowała się w negacji, niezdolna stworzyć cokolwiek pozytywnego. Że nie jest zdolna utworzyć rządu w miejsce obalonego. Że na Prezydenta zwala się cały ciężar przesilenia, nie wskazując żadnego rozwiązania zagadnienia.

Tymczasem przywódcy stronnictw sejmowych oświadczyli tak p. Prezydentowi, a następnie w publicznej enuncjacji że wprawdzie nie aspirują o utworzenie rządu i w tej kwestji pozostawiają zupełną swobodę decyzji Prezydentowi Państwa, zgodnie jednak z obowiązującą konstytucją gdyby jednak p. Prezydent uznał to za potrzebne większość sejmowa gotowa jest podjąć się misji utworzenia rządu i wziąść pełną odpowiedzialność za swoje stanowisko negatywne wobec obecnego systemu rządzenia.

Sejm postawił sprawę zupełnie jasno i prosto.

Chodzi w pierwszej linji o *poszanowanie prawa*. Wprawdzie „Gazeta Polska“ twierdzi, że pod tym postulatem mogą się podpisać pp. Świtalski Składkowski, Prystor i Car, ale tu nie o podpisy chodzi, ale o to, kto daje *gwarancje*, że zobowiązanie to będzie dotrzymane.

Jeżeli p. Prezydent powierzy misję utworzenia rządu człowiekowi, który daje gwarancję, że wraz z rządem temu postulatowi uczyni zadość, to choćby to był kandydat pochodzący z poza szeregów obecnej większości sejmowej może liczyć na jej współpracę. Jeżeli zaś zwróci się do Sejmu ten stworzy rząd, oparty o większość Sejmu.

Sytuacja jest jasna i nie potrafi jej zamącić niepoczytalna ofenzywa prasy sanacyjnej.

—o—

Wykrycie łapownictwa w lwowskiej dyr. kolejowej.

Publikacje „Dziennika Ludowego“ doprowadziły do wykrycia sprawcy. — Schönthaler, b. prezes P. Z. K. pociągnięty do odpowiedzialności.

Od p. Dyrektora Koleji Państw. we Lwowie otrzymaliśmy nast. pismo:

W związku z notatką, umieszczoną n nr 278 poczytnego pisma Pańskiego — z dnia 1. grudnia b. r. o nadużyciach przy przyjmowaniu do służby kolejowej, proszę uprzejmie Pana Redaktora o ogłoszenie na łamach Swego pisma następującego oświadczenia:

„W sprawie wypadku łapownictwa, poruszonego w Nr. 278 „Dziennika Ludowego“ z dnia 1. grudnia b. r., **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie przeprowadziła dochodzenia, które potwierdziły fakty, przedstawione w tym Dzienniku, nadto zaś wykryły dalsze przestępstwa Schönthalera. Za czyny te będą do Schönthalera zastosowane z całą surowością przepisy prawa.**

Ponieważ nie jest to — niestety — wypadek odosobniony, przeto Władze od dłuższego już czasu dokładają wszelkich wysiłków, by gruntownie wytępić plagę łapownictwa i wyłudzeń, uprawianych przy przyjęciach do służby kolejowej — przeważnie na ludziach ubogich, zmuszonych do zdobywania warsztatu pracy za wszelką cenę.

Ażeby wysiłki Władz, zmierzające do uzdrowienia życia publicznego i do ochrony szerokich mas od wyzysku przez niesumienne jednostki, były tem skuteczniejsze, **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie apeluje na tej drodze, by zarówno poszkodowani, jak i wszystkie osoby**, posiadające dowody łapownictwa i wyłudzeń przy przyjęciach do służby kolejowej, w sprawie tej zwróciły się do Dyrekcji z pełnem zaufaniem i w ten sposób dopomogły jej w wykryciu i ukaraniu winnych.

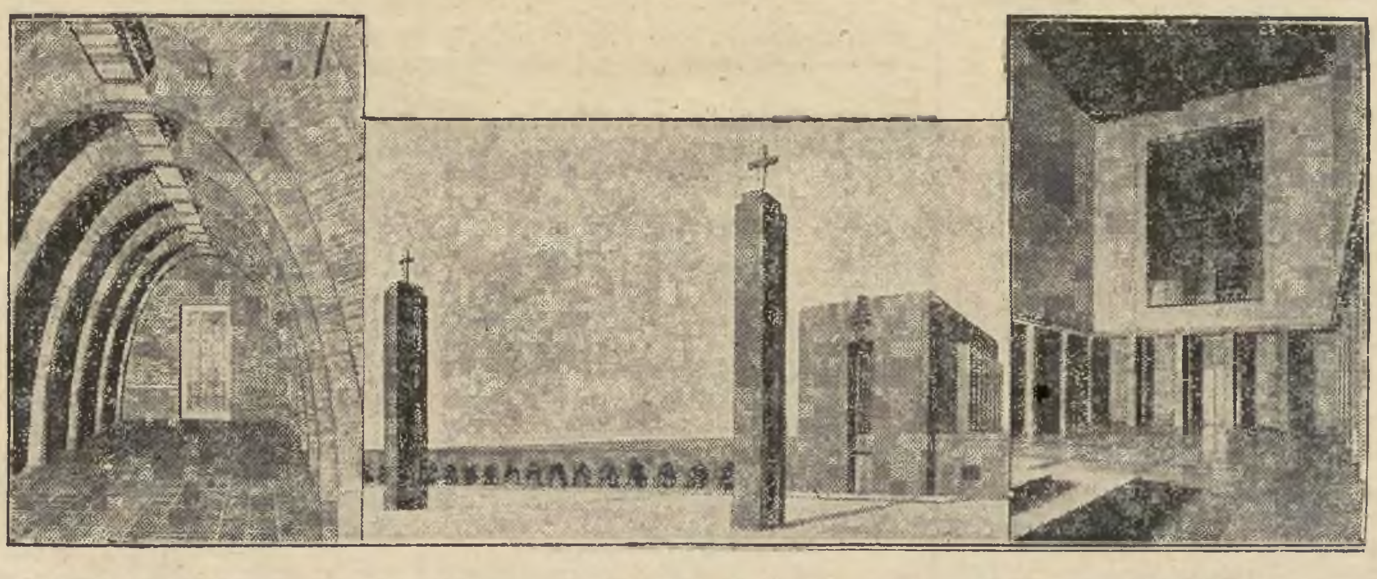
Przy tej sposobności łączę wyrazy należnego szacunku i poważania

Prachtel.

———

Do pisma powyższego chcemy dodać, że Schönthaler, który wyzyskiwał swoje stanowisko prezesa Koła PZK., miał z pe-

Z arcydzieł architektury.



Zabudowania u wejścia do cmentarza w mieście Essen (Niemcy). Klasyczne piękno tych budowli budzi podziw. Na lewo przedsionek prowadzący do hali, gdzie dokonują się modły nad zwłokami przed oddaniem ich ziemi. W środku: hala z pilonami, na prawo jej wnętrze.

wnością wspólników i pomocników, a energiczne śledztwo, które ma ośrodek łapownictwa, powinno ujawnić i dalszych sprawców.

Ofiary łapownictwa niewątpliwie się zgłoszą, jeżeli uzyskają zapewnienie, że jako „współwinni“ nie będą pociągnięci do odpowiedzialności. P. Dyrektor staje na słusznem stanowisku, że ofiary łapownictwa są ludźmi biednymi, za wszelką cenę poszukujący pracy i tak w dochodzeniach powinny być traktowane. Wtedy tylko da się wykorzenić zło, które się rozpanoszyło.

To i owo.

Polska ma tyle rąk do pracy, że mogłaby przy ich pomocy produkować dużo razy więcej niż obecnie — gdyby w Polsce było co robić.

Polska ma tyle ziemi, że mogłaby nietylko wszystkich swych mieszkańców wyżywić, ale i bogacić się przez eksport artykułów rolnych, gdyby wszystka ziemia była zdatna do użytku. Sam min. Kwiatkowski mówił że mamy w Polsce około miljona gospodarstw rolnych, które ze skąpej ilości ziemi (do 5 h.), wyżywić się nie mogą. Czyli, dla 5 miljonów ludzi wedle oficjalnego stwierdzenia niema dość chleba w Polsce. Nieoficjalne cyfry są trochę inne, ale mniejsza o to w tej chwili.

Otóż mamy ziemię, mamy surowce, mamy ludzi, a obok tego mamy zagadnienie emigracji! Dużo się też mówi teraz o tem, co mamy najcenniejszego do wywozu, w wywozie rąk do pracy. Mówił o tem min. Prystor, mówił min. Kwiatkowski, pierwszy w radosnym optymizmem, drugi z chłodną rozwagą. Przed paru dniami problemami gracji poruszał na odczycie we Lwowie wiceprezes Towarzystwa emigracyjnego w Warszawie M. Pankiewicz.

Emigracja! Emigracja! Na ustach wszystkich opiekunów, mniej lub więcej szczerze zajmujących się niedolą ludzi bez pracy, dla których w kraju zatrudnienia niema.

P. Pankiewicz opisywał cuda Parany i warunki życia w Peru, ażeby w końcu jako zalecenia godne tereny emigracyjne wskazywać i Paranę.

A tymczasem we własnym domu mamy olbrzymie tereny, które możnaby zaludnić i tam skierować ten nadmiar ludzi, szukających chleba za granicą. Bagna na Polesiu, zamiast podnosić bogactwo kraju, szerzą choroby bo na ich osuszenie niema pieniędzy. I dlatego najcenniejszy towar bo ręce do pracy będzie wywożony i eksploatowany przez obce kraje. A w Polsce będzie — nędza, niedosyt!

*

Nowy odłamek BBS. przyszedł na świat. Jest to grupka, która za terenie Łodzi pokłóciła się z renegatami z BBS. i założyła nowe stronnictwo pod nazwą „Polskie stronnictwo socjalistyczne „Trybuna“. Poczekajmy, a jeszcze przyjdzie dalsza rozsypka.

*

Kadłubowa Rada przyboczna przypuściła onegdaj generalny szturm na kieszenie konsumentów, uchwalając zniesienie taryfy maksymalnej na najważniejsze artykuły żywności. Gdy prof. Thullie postawił wniosek, — zwrócenia się do zrzeszeń konsumentów z pytaniem, czy życzą sobie zniesienia tej taryfy, wniosek ten został odrzucony wszystkiemi głosami a wśród nich także p. Smulikowskiej, jedynej reprezentantki BBS. na ratuszu. Tak się zastępuje interesy klasy robotniczej.

No bo trzeba wiedzieć, że BBS. mówi o sobie że ma za sobą klasę robotniczą! A jakże. *x*

FREKWENCJA GOŚCI W ZAKOPANEM.

ZAKOPANE. Ruch przyjezdnych do zimowej stolicy Polski zwiększa się z dnia na dzień, dochodząc do 100 osób dziennie, przyczem bywają dnie, w których liczba ta jest daleko wyższą.

Biuro meldunkowe zanotowało od 2 do 9 grudnia 1928 275 meldunków, w roku zaś bieżącym w tymsamym okresie czasu 413 meldunków.

Na marginesie.

Pretorjanie nierządu.

W jednym z ostatnich numerów „Słowo Polskie“ przyniosło kilka ogłoszeń, które swoją równoczesnością i kolejnością wskazują, że w tym faszystowskim piśmie jest wszystko przemyślane, nawet anonse są zestawiane z pewną myślą przewodnią.

I tak pierwsze ogłoszenie brzmi:

> NIEWINNA, młoda, przystojna panienka, pragnie pokochać miłego staruszka. — Listy proszę do Administracji pod...

Gdyby owa panienka poznała jakiegoś staruszka, któryby mógł pozostawić „pewne“ ślady — to następny anons daje jej na to skuteczną radę, polecając „specjalistkę chorób skórnych i wenerycznych dla kobiet“ przy ul...

Ale nie koniec na tem. Pomyślano i o owym staruszku.

W następnem ogłoszeniu czytamy:

> NIEMOC PŁCIOWĄ usunie się niezawodnie najnowszym aparatem (cud obecnej doby). Korzystne prospekty wysyła się za zł. 1.— w znaczkach pocztowych. — General Export....

Charakterystycznem jest w tej pięknej wiązance anonsowej, że brak tu ogłoszenia akuszerki. Ale widać redaktor tego działu w „Słowie Polskiem“ zna swoich czytelników — daje im tylko informacje, jakich potrzebują. Poznać fachowość. **B.**

Estradowy występ p. Switalskiego.

Niestety nie możemy wypowiedzieć wszystkich naszych uwag na temat mowy wygłoszonej prez tymczasowego kierownika rządu p. *Switalskiego* ograniczamy się przeto do lakonicznego stwierdzenia, że

wygłaszanie mów politycznych przez b. premjera w chwili, gdy pełni jeszcze funkcje urzędowe do czasu utworzenia rządu jest conajmniej niewłaściwem. Ton i treść tej mowy uzasadniają w całej rozciągłości powyższą uwagę.

Istnieją w Polsce politycy, którzy wszystkie sprawy państwowe chcieliby załatwiać przy stoliku restauracyjnym warsz. hotelu Europejskiego. lub „Oazy“ i ci nie cierpią sejmu. Przedstawicielstwo narodowe im bardzo przeszkadza.

Fałszywe jest naświetlenie sytuacji. jakoby sejm nie chciał współpracować z żadnym rządem, gdyż prawdą jest. że nie chce i nie może współpracować z *tym* dymisjonowanym już rządem. Po obaleniu *tego* rządu przez Sejm została utorowana droga do współpracy. Mamy wrażenie, że załatwianie przesilenia przez p. Prezydenta zmierza do nawiązania zerwanych przez rząd p. Switalskiego nici współpracy. Mowa p. Switalskiego mogłaby tym usiłowaniom przeszkodzić, gdyby była brana pod uwagę. Spodziewamy się jednak, że minie bez echa, jako podyktowana animozją do Sejmu którą w zupełności rozumiemy. Dlatego też mowę całą podajemy tylko w skrócie.

———

WARSZAWA, 14. 12. (tel. wł.). Dzisiaj wiecz. w sali „Filharmonji“ premjer Switalski wygłosił odczyt pt. „Dwa dni w sejmie“.

Na wstępie swego odczytu p. Switalski oświadcza, iż dwa dni obrad sejmowych były pouczającą ilustracją w jak złym ustroju Polska się znajduje. Wystarczy przypatrzyć się tylko wewnętrznej technice obrad sejmowych. Utarł się w Sejmie zwyczaj, że przy wszystkich najważniejszych punktach porządku dziennego zabiera głos zawsze ta sama kolejka mówców. Stary strassburski zegar, z którego wychodzą kukułki, jest ideałem rozmaitości w porównaniu z zardzewiałym szablonowym mechanizmem sejmu. Sejm wogóle cechuje szablonowa metoda prowadzenia obrad. — Obecny sejm jest *karykaturą parlamentaryzmu*.

Sejm jako całość nie istnieje. Jest on zlepkiem nieskoordynowanych oddziałków, idących luzem, nie posiadających żadnego wodza.

Pewną wagę do jego obrad przywiązywałem po enuncjacjach marsz. Daszyńskiego. Oczekiwałem przemówień i argumentacyj przeciwko obecnemu rządowi. Ale okazało się to złudzeniem. Partje opozycyjne zanim zdążyły załatwić się z budżetem, wysunęły votum nieufności dla rządu. Pierwsze czytanie budżetu odbyło się w ciągu jednego dnia, chociaż prawem i obowiązkiem opozycji było sprawą tą zająć się jaknajobszerniej.

Wniosek o votum nieufności nie posiadł ani jednego słowa uzasadnienia. Nikt nie zapisał się nawet do głosu. celem jego uzasadnienia. Chce się wmówić społeczeństwo, że ster rządów mógłby ująć Centrolew. Jest to jednak twór sztuczny. Obalenie rządu w tych warunkach było lekkomyślnością, gdyż nie wolno obalać rządu tam, gdzie nie można go zastąpić innym.

Obecna opozycja bawi się w swywolnego Dyzia. Miecio, Jasio, Wicek Romek i Izak bawią się kamyczkami, które w fartuszkach noszą na zamek.

Od szeregu miesięcy mówi się o konieczności likwidacji obecnego systemu rządzenia. Co oznacza jednak ta likwidacja, tego się nie mówi, względnie mówi się coraz inaczej.

Przywódcy partyj *nikogo nie* reprezentują. Łudzą się oni że wyrażają wolę społeczeństwa. Jest to jednak nieprawdą. Żadna antena nie łączy ich z społeczeństwem, ale z ich postrzępionemi nerwami. Głosi się w kraju że do władzy

DORWAŁA SIĘ KLIKA,

że masy są niezadowolone. Ale i to nieprawda. W masach nic niespokojnego się nie dzieje.

Obecnie nastąpiła rajterada opozycji. Słowo „likwidacja systemu rządzenia“ na psy zeszła. Warunkiem dalszej współpracy z sejmem musi być dobra jego wola.

Mówi się, że

PIŁSUDSKI JEST ANTYPARLAMENTARZYSTĄ.

Jest on jednak *lepszym obrońcą parlamentu, niż dzisiejsi jego obrońcy*. Czy wysuwając swego współpracownika p. Bartla na marszałka sejmu kierował się złą intencją wobec sejmu? P. Bartel był odpowiednią osobą na tem stanowisku. Znając technikę rządzenia gwarantował umiejętną współpracę z rządem. Ale kandydatura jego wskutek arytmetycznej większości nie przeszła. Opozycja mówiła że *na rozkaz nie może wybierać marszałka sejmu*.

Rządy pomajowe odnośnie do współpracy rządu z sejmem nie mają na sumieniu

ANI JEDNEGO PUNKTU ŁAMANIA KONSTYTUCJI.

Wyrażenie votum nieufności oznacza *mechaniczne zwycięstwo sejmu*. Moralnie opozycja przegrała.

Do sejmu zwracaliśmy się z projektami ustaw z ostateczności. Nie mieliśmy gwarancji, czy wskutek małostkowości, złośliwości, czy zemsty sejmu dany projekt, mimo doniosłości *zostanie przyjęty*.

Uchwaleniem votum nieufności sejm zrobił nam dużą przysługę. Obecnie ton opozycji jest inny, aniżeli dawniej. Dawniej opozycja ani słuchać nie chciała o zmianie konstytucji teraz jednak mówi na ten temat. Zdajemy sobie sprawę, że jest to *grą polityczną ze strony opozycji*. Ale społeczeństwo żywi przekonanie o konieczności zmiany konstytucji. Po dokonaniu tej zmiany

nie trudno będzie się z społeczeństwem pozorumieć.

Gdy więzy państwa będą silne, zaradzi się

niedoli i nędzy społeczeństwa.

Ostatnie dwa dni w sejmie były przykładem. że rewizja konstytucji jest konieczna.

Opozycja miała prawo formalne do wyrażenia votum nieufności, ale prawa moralnego niema. Votum nieufności wyrażone rządowi była zarazem votum nieufności, wyrażonem obecnej konstytucji. Do czasów przedmajowych Polska nigdy nie wróci.

Życie partyjne w Polsce tak skarlało. że jest próchnem, z którego nie wykrzesi się żadnej iskry. W partjach rządzą bożkowie, od których Polska

UWOLNIĆ SIĘ MUSI.

Bożkowie ci okłamują publiczność, że

PIŁSUDSKI JEST ZDRAJCĄ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW.

Obecna konstytucja nie jest przystosowana do warunków Polski. Gdy byłem adjutantem Piłsudskiego przed 10 laty zanotowałem jego powiedzenie że partje są nieszczęściem Polski. Robi się nam zarzut, że wierzymy Piłsudskiemu. Mamy prawo mu wierzyć, gdy po 10 latach, po smutnych obecnie doświadczeniach,

PRZEWIDZIAŁ TO, CO SIĘ OBECNIE DZIEJE.

Bożków partyjnych *musimy wymieść z życia politycznego*. Wtedy będziemy *zaasekurowani przed lekkomyślnością*, która grasowała w ostatnich dwóch dniach w sejmie.

—o—

Na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“

złożyli:

Ławnik R. 10; Z. Z. K. Lwów, a conto bloczków 50 zł.; Związ. Pr. Zw. Prac. Gmin. zebrane 50‘05 zł.; Gmin. a conto bloczków 150 zł.; Koło Z. Z. K. Chodorów — 20‘90 zł.; Zw. Górników Dolina 20 zł.; Centr. Zw. Górników w Kałuszu w myśl uchwały Okr. Zjazdu Zw. zaw. z dn. 30 9. 240 zł.; Z. Z. K. w Stanisławowie 10 zł.; H. M. i S. M. 10 zł.; Za sprzedane bloczki Rapak zł. 22‘70; Żelaszkiewicz 5 zł.; Leipfritz 20 zł.; Drobutowa Muszka 10 zł.; Drewniak 25 zł.; Störer 13‘80 zł.; Tylipski 15 zł.; Romanowski 60 zł.; Związek Ceglarzy 25 zł.; Zw. Litografów 15 zł.; Zw. Introligatorów 20 zł.

„Fundusz ogólny oświaty“.

WARSZAWA. 14. grudnia. (tel. wł.) „Gazeta Warszawska“ ogłasza dziś artykuł oskarżający p. Kazimierza Świtalskiego, tymczasowego kierownika Rady Ministrów a poprzednio ministra Wyznań Rel. i Ośw. publ. o wydawanie pieniędzy państwowych z rubryki „Fundusz ogólny oświaty“ w budżecie ministerstwa W. R. i O. P. na cele ściśle osobiste, jako to: opłacanie składek członkowskich w Towarzystwie badań zagadnień międzynarodowych, za lata, kiedy p. Świtalski nie był jeszcze ministrem; kupno papierosów; kupno kwiatów na imieniny p. Mościckiej i t. p.

„Gazeta Warsz.“ przytacza numery odpowiednich asygnat.

Intrygi.

WARSZAWA. 14. grudnia. (tel. wł. — Przed paru dniami pojawiła się w pewnych pismach wiadomość o tem, jakoby b. min. Matuszewski nie zamierzał przyjmować żadnej teki w przyszłym rządzie i że jedynem jego życzeniem jest wrócić na stanowisko posła w Budapeszcie, skąd powołany został do Warszawy.

Jak się dowiadujemy, wiadomość ta pojawiła się bez wiedzy p. Matuszewskiego i późną nocą do redakcji niektórych pism, ktoś z otoczenia b. min. skarbu telefonował, aby, wiadomości tej nie dawać.

Przypuszczamy, że zachodzi tu wypadek jakiejś intrygi, powstałej w obozie sanacyjnym.

Olbrzymie defraudacje

w warszawskiej Kasie chorych.

WARSZAWA, 14. 12. (tel. wł.). Duże poruszenie wywołała w Warszawie wiadomość o ogromnych sprzeniewierzeniach w warszawskiej Kasie Chorych dokonanych przez egzekutora kas. Franciszka Kwiatkowskiego. Malwersacje polegały na tem, że Kwiatkowski wydawał instytucjom oryginalne pokwitowania na faktycznie pobrane sumy, w raportach zaś do zarządu kasy wykazywał znacznie mniejsze kwoty. Wczoraj zainkasował Kwiatkowski w Elektrowni warszawskiej 35.000 zł. i prawdopodobnie zamierzał uciec z Warszawy, lecz aresztowano go w okolicy gł. dworca.

W czasie dochodzeń Kwiatkowski przyznał się do defraudacji pieniędzy które przekroczyły kwotę 200 tys. zł. Defraudacje te Kwiatkowski popełniał w okresie ostatnich kilku miesięcy.

Dziwić się należy kierownictwu Kasy które dopuściło do tak olbrzymich defraudacji. Za działalność wydziału finasowego Kasy chorych w Warszawie, odpowiedzialny jest kierownik tego Wydziału, którym jest p. Polkowski, specjalnie zaangażowany przez BBS-owskiego komisarza p. Rożnowskiego.

Kwiatkowski przyznał się, że miał spólników, o czem zresztą głośno opowiadają pracownicy kasy.

Według wszelkich danych, od niejakiegoś czasu na terenie tut. Kasy chorych grasuje zorganizowana szajka, której celem jest zdobywanie pieniędzy drogą fałszowania kwitów, nieprawidłowego księgowania wpływów i przetrzymywania pieniędzy.

Rzecz charakterystyczna, że w piątek odbyło się pożegnanie p. Feliksa Kowalskiego, kierownika buchalterji Warsz. Kasy Chorych, który został zwolniony przez komisarza p. Rożnowskiego, po 8 latach pracy na tem stanowisku, dlatego, że odmówił podpisania fałszywego bilansu, który był publikowany w prasie sanacyjnej.

Ponowna ofenzywa sowiecka

na Dalekim Wschodzie.

LONDYN, 14. 12. (AW.). Z Dalekiego Wschodu donoszą, że wojska bolszewickie rozpoczęły już nowe walki wzdłuż granicy chińskiej, podejmując ofenzywę na wzgórzach Chingan. Stanowiska chińskie zasypano ogniem huraganowym. Ofenzywa ta wywołała wielkie zaniepokojenie w chińskich kołach wojskowych. Sukcesy wojsk czerwonych przyczynić się mogą znacznie do wzmocnienia akcji chińskich oddziałów rewolucyjnych.

—o—

B. prez. Meksyku oskarżony o morderstwo.

N. YORK., 14. 12. (PAT.) B. prezydent Meksyku Calles powrócił z Europy na pokładzie parowca Bremen Calles dowiedział się w dniu wczorajszym że w Laredo ukazał się nakaz aresztowania go, jako oskarżonego o spisek i zamordowania dwóch oficerów armji meksykańskiej. Calles ma być aresztowany w chwili, gdy będzie przejeżdżał przez Larado. Oskarżenie pozostaje w związku ze śmiercią generała Blanco i pułkownika Fartinzoya, których zwłoki ze skutem rękoma znaleziono w r. 1922 niedaleko Laredo. Calles posiada paszport dyplomatyczny, który wyklucza wszelką możliwość aresztowania go na terytorjum amerykańskiem.

ZAIMIS PREZYDENTEM GRECJI.

ATENY. 14. grudnia. (Pat.) Zaimis został wybrany prezydentem republiki.

PRZED NOWYM LOTEM TRANSATLANTYCKIM.

PARYŻ. 14. grudnia. (A. W.) Donoszą tu iż lotnik francuski Shalles wraz z lotnikiem urugwajskim Lalle Borgewem zamierza wystartować do lotu przez Ocean z Sevilli do Montewideo na aparacie typu „Bregust“, zaopatrzonym w stację radjonadawczą.

—o—

Aresztowanie krwawego upiora z Düsseldorfu?

W miejscowości Eger, pod Berlinem, aresztowano człowieka, podejrzanego o współudział w morderstwach düsseldorfskich. Aresztowany podał się za Jerzego Meiera, lat 28, urodzonego w Eger. Jest on ścigany za dezercję i różne inne przestępstwa.

Do walki z prasą brukową.

Poniżej podane uwagi, pochodzące z prasowego biura czechosłowackiego (Ceps) można bez jakichkolwiek zmian odnieść do stosunków panujących niestety i w prasie polskiej, którą taksamo zachwaszczają tak zw. „brukowce". Nie bez znaczenia dla naszych czytelników będzie powtórzenie ich w skróceniu:

(Ceps). W ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła prasa Pragi nietylko ilościowo ale jakościowo. Ale ten rozwój prasy czechosłowackiej pociągnął za sobą pewne objawy niepokojące. Z biegiem czasu powstał mianowicie w Pradze, podobnie zresztą, jak i w innych stolicach europejskich, pewien typ prasy znany powszechnie pod nazwą prasy brukowej. Pewna część prasy (niezbyt wprawdzie liczna, lecz zato bardzo krzykliwa) zaczęła i w Pradze spekulować na niskich instynktach czytelników, żądnych stałego po dnieceniа i sensacji, zaczęła w dążeniu do zaspokojenia tych „potrzeb" przynosić najfantastyczniejsze wiadomości, nie zawsze kontrolując w należyty sposób ich wiarogodność, zaczęła operować rozmaitemi „rewelacjami" i nie cofała się nawet przed rzucaniem błotem zasłużonych, popularnych działaczy, jeżeli leżało to w interesie poczytności danego pisma.

Niektóre z pism brukowych zaczęły rano wydawać swe wydania wieczorne, chcąc w ten sposób zaimponować naiwnym czytelnikom swą niesłychaną sprawnością sprawozdawczą. Metody takie wywołały oczywiście u poważniejszych czytelników jedynie ironiczne uśmiechy, gdyż nie trudno się było domyśleć, że wszystkie „najnowsze wiadomości" tych pism pochodziły z dnia poprzedniego i po większej części „fabrykowane" były na miejscu przez zręcznych współpracowników redakcyjnych.

Stałe obniżanie się poziomu prasy czechosłowackiej nie mogło z biegiem czasu nie zaniepokoić szerokich warstw poważniejszego społeczeństwa. Problem sanacji prasy stał się jednem z najaktualniejszych zagadnień w życiu publicznem Czechosłowacji.

Kampanja przeciwko prasie bulwarnej rozpoczęła się w Pradze mniej więcej miesiąc temu. Bezpośrednią podnietą ku podjęciu tej kampanji było karygodne postępowanie jednego z brukowców praskich, który gwoli sensacji uważał za stosowne obrzucić błotem pamięć zamordowanej w bestjalski sposób w Pradze pewnej urzędniczki słowackiej. Czyn brukowca oburzył do tego stopnia opinję praską, że we wszystkich niemal pismach ukazywać się zaczęły artykuły domagające się podjęcia energicznych kroków na rzecz oczyszczenia prasy od szkodliwych chwastów. Niektóre poważniejsze pisma przeprowadziły nawet na ten temat specjalną ankietę. Przeciwko niemoralnym i szkodliwym metodom pism brukowych wystąpił również Syndykat dziennikarzy czechosłowackich — który przyjął specjalną rezolucję, wzywającą dziennikarzy do czuwania nad wysokim poziomem prasy codziennej i do unikania wszystkiego, co mogłoby poziom ten obniżyć.

Wszędzie ci sami...

„Nowy Świat" donosi:

Kamienicznicy nowojorscy wygrali w sądzie sprawę, która obchodzi przedewszystkiem sfery niezamożne. Po wojnie stan nowojorski przeprowadził prawo, zabraniające kamienicznikom podwyższać lokatorom komorne bez sankcji sądowej.

W roku ubiegłym, na skutek usilnych starań kamieniczników, nie zostało wznowione prawo stanowe. — Ażeby zapobiec haniebnemu wyzyskowi, jaki natychmiast zaczęli uprawiać kamienicznicy nowojorscy, zarząd miasta Nowego Jorku uchwalił prawo ochronne lokatorów w dalszym ciągu lokalnie utrzymać. Obecnie jednak kamienicznicy postarali się, że sąd kwalifikacyjny uznał prawo za nieważne, dowodząc, że miasto nie może go uchwalać, a jedynie mogą to robić władze stanowe.

W ten sposób 400.000 rodzin i to najbiedniejszych znalazło się na łasce kamieniczników.

Zaznaczyć należy, że w roku zeszłym „kamienicznicy korzystając z krótkiej wolności prawnej, popodnosili czynsze od 50 do 100 procent, wyłącznie w dzielnicach, gdzie gnieździ się biedota i bezrobocie.

Fejleton „Dzien. Lud." z 16. XII. 1929.

W. RAORT.

NOWA MODA WARSZAWSKA.

Wśród innych szlachetnych i budujących zwyczajów i obyczajów warszawskich, zdobywa sobie w całej Polsce jeden arcyciekawy zwyczaj warszawski, prawo obywatelstwa i jest nadzieja że wkrótce zostanie on upaństwowiony w drodze Ministerstwa Poczt i Telegrafów w porozumieniu z Generalną Dyrekcją służby zdrowia szczęścia i pomyślności.

Nie myślcie znowu, że zwyczaj ten jest nowy, lub oryginalny! Nic z tego! Warszawa od czasów, kiedy Zygmunt Waza przeniósł do niej swoją stolicę nigdy nic nowego, ani oryginalnego nie wymyśliła, z tej prostej przyczyny, że myślenie nie należy do obowiązków reprezentacyjnych stolicy i jej stołecznych mieszkańców.

Mówię tu o faktycznie rozumnym zwyczaju, nieodpisywania na listy. Zwyczaj nieodpisywania na listy znany już był Aztekom, Hunom i Wandalom nie licząc nowożytniejszych narodów jak Tatarowie nogajscy, Turkmeni sylistryjscy, Czumacy naddnieprzańscy i Urumbatowie astrachańscy. Z nowoczesnych narodów, nie odpisują również na listy, liczne plemiona Kafrów, Botokudów, Samojedów i Hotentotów. Widzimy, że pomysł nieodpisywania na listy istniał i istnieje od wieków, i że Warszawa nic nowego w tym kierunku nie wymyśliła. Chociaż... i owszem! Bądźmy sprawiedliwi i oddajmy Bogu co boskie, a Warszawie co warszawskie. Wymyślili bowiem nasi stołecznicy zupełnie nowy rodzaj reagowania (naturalnie ustnego a nie listownego!) w wypadkach, gdy ktoś nie świadom ich zwyczaju, zapyta dlaczego nie otrzymał odpowiedzi na list, lub kilka listów. Stołecznik taki przybiera wtedy na twarz najmilszy uśmiech zakłopotania, którego nie powstydziłaby się dziewica przyłapana w hotelu godzinowym mruży filuternie oczy i kładąc rękę na sercu, na znak swojej wielkiej winy przyznaje się z całą otwartością:

— Rób bracie ze mną co chcesz, pożyczę od ciebie nawet najmniejszą sumę, ale nie zmuszaj mnie do odpisywania na listy! My w Warszawie nie odpisujemy choćby rodzonemu ojcu.

Taka jest w tej odpowiedzi bezpośredniość szczerości, tyle rozbrajającej wielkopańskości i oszałamiającej otwartości, że stoisz przez chwilę z otwartą gębą i dziwisz się, że tak prostych i logicznych rzeczy nie rozumiałeś dotychczas.

I oto w tem tylko, w formie usprawiedliwiania się z powodu nieodpisywania na listy, jest nowy „genre" i swoista oryginalność warszawiaczków nieznana zupełnie Kafrom, Botokudom Samojedom, Hotentotom, czy innym nowoczesnym szczepom hołdującym również zwyczajowi nieodpisywania na listy. Nie darmo też Warszawka uchodzi za Paryż Północy Buszmen, Kafr, Papuas zainterpelowani z powodu nieodpisania na list wyszczerzą na ciebie zęby, rzucą w ciebie dzidą, bumerangiem, czy tomahawkiem, nadzieją na rożen i upieką a la rumsteack z rusztu. A Warszawiak?... Niema mowy o takiem załatwieniu kwestji! Ci ludzie

Protest urzędników skarbowych.

Otrzymujemy nast. pismo:

Wyczytaliśmy z oburzeniem protest „szczęśliwych wybrańców" przeciwko treści listu marszałka Daszyńskiego do ogólnego Kongresu pracowników państwowych.

Z miejsca zaznaczamy, że ci „szczęśliwi wybrańcy" najbezwstydniej nadużyli wszystkich trzech stowarzyszeń pod tym protestem podpisanych, albowiem żadne z nich nie zakładało protestu a nawet nie odbyło walnego zgromadzenia i wcale się nikogo nie pytano, czy czuje wdzięczność za taki serdeczny list marszałka Daszyńskiego czy też zamierza protestować przeciw temu listowi.

Ogół urzędników skarbowych nie ma nic a nic wspólnego z tym protestem.

O ile wiemy, zebrał się tylko we Lwowie dnia 7-go bm., a więc jeszcze przed kongresem pracowników państwowych w Warszawie, tajny konwentykiel S(towarzyszenie) U(rzędników) S(karbowych) nb. sanacyjnego na który przyjechał jakiś emisarjusz z Warszawy i Cieszyna. Nadto ściągnięto delegata ze Stanisławowa i Tarnopola i z miejscowymi naganiaczami sanacji urządzono nibyto zebranie w Izbie Skarbowej przy udziale „legjonisty i strzelca" od kilku lat szczęśliwego „wybrańca" pobierającego oprócz pensji jako „batogowe" po 500 zł. miesięcznie pobierającego nadto honorarjum dwóch komisarzy rządowych wreszcie komandora od kilku tygodni p. Pollaka.

Na tem to zebraniu uchwalono nie brać udziału w kongresie, a następnie wybrańcy i naganiacze umacniali się w swych przekonaniach przez całą noc po lwowskich restauracjach i kawiarniach.

O proteście jednak nie mogło być mowy bo nie było jeszcze listu marszałka Daszyńskiego.

Z tego prawdopodobnie grona i po dobraniu sobie właściwego towarzystwa wyszli autorowie „protestu" i dlatego zapomnieli bliżej określić, które stowarzyszenia założyły protest czy lwowskie, krakowskie, czy też warszawskie. (Zarząd warszawski zaprotestował już publicznie przeciw podszywaniu się pod firmę Związku).

Z równem prawem mogli pod protestem podpisać nawet „Beamtenverein" we Wiedniu.

Dlaczegoż to reprezentanci rzekomo protestujących stowarzyszeń nie umieścili pod protestem swoich godnych nazwisk? Takie nadużywanie cudzych firm i strzelanie z poza płotu wskazuje że autorowie protestu wolą z pewnych powodów pozostać w ukryciu, co samo za siebie mówi.

Nie przeszkadza to im jednak żerować dalej na tym skołatanym i zahukanym światku urzędniczym. Gad — dobrze trafiony — chce jeszcze w piętę kąsić.

Urzędnicy skarbowi dzielą się na trzy grupy: I-sza to dobrze płatni naganiacze sanacji, II-ga tchórze a III-cia masa — stroni od sanacji, jak od powietrza morowego, ale jest bezbronna, bo społeczeństwo nie zajmuje się nią i pozostawiło ją na pastwę sanacji.

Urzędnicy skarbowi

(następują podpisy, których ze zrozumiałych powodów podać nie możemy).

Nacjonaliści niemieccy przeciw Polsce.

BERLIN. 14. 12. (PAT.). — W Reichstagu (po polsku się mówi: w parlamencie Rzeszy — Red.) toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad oświadczeniem kanclerza Müllera, — Z ostrą krytyką polityki rządu i w obronie wystąpienia Dra Schachta wystąpili zwłaszcza mowcy opozycji prawicowej. Poseł niemiecko-narodowy Qbatska atakował ministra spraw zagranicznych Curtiusa, zarzucając mu że starał się jakoby pozyskać przyjaźń Polski przez zawarcie umowy wyrównawczej. Zwracając się do ministra mówca zawołał: Przyszłe pokolenia Niemiec odczują dopiero grzech Pański wobec Niemców wsh. dokonany z miłości ku Polsce". Na te wywody posła Quatsa (?) zareagowali posłowie z ław ludowych i socjalistycznych głośnymi okrzykami oburzenia.

---

się tłumaczą, przyznają się do winy i usprawiedliwiają zupełnie, jak ludzie cywilizowani i stojący na pewnym stopniu kultury. I oto w tem tylko jest zasadnicza różnica między stołecznym Warszawiakiem, a Kafrem, Papuasem czy Hotentotem. Pozatem solidarnie i konsekwentnie nie reagują i nie odpisują na żadne listy.

Ostatecznie, niby mnie ta sprawa prywatna Warszawistów, Kafrów, Botokudów i Buszmenów nie obchodziła, gdyż ze szczepami tymi nie koresponduję, gdyby nie to, że reszta moich współbraci i ziomków, żyjących w prowincjach podbitych przez cezarystycznych Warszawiaków ulega jak we wszystkiem i temu nieznanemu nam dotychczas zwyczajowi nieodpisywania na listy.

Rozumiem, że i w naszej dzielnicy istniały tradycją uświęcone wypadki w których nie reagowało się na list, choćby polecony ekspress i za rewersem zwrotnym. Byłoby śmiesznem żądać od kogoś, by odpisał na list krawca, upominającego się o zwrot zaległych itd. Nikt nie może żądać od szanującego się człowieka, aby korespondował np. z firmą „Polraty" grożącej jaknajbezczelniej krokami sądowymi, czy z bankiem ględzącym coś o protestach, odsetkach, kosztach i innych fikcjach urojonych a wynikających z bezkarnego psucia weksli. Byłoby również absurdem odpisywać na list teściowej, zapytującej nas, czy i kiedy może do nas zjechać na dłuższy pobyt wypoczynkowy a już zbrodnią byłoby odpisywanie na listy skierowane do redakcyj w sprawie „zasilania szanownego pisma poematami i dłuższymi fragmentami dramatycznemi".

Pewnej że tak powiem, kultury milczenia i nam w Małopolsce nie brak. I my nie odpisujemy w niektórych wypadkach, ale niechże na Boga nie usiłuje Warszawa na grunt nasz przeszczepić hasła: „Dałoj gramotnyje zahałom"!

A jednak niema dnia, aby ktoś nie nasiąkł manjerą warszawską. Powiadają ci teraz prosto w oczy, bez zająknienia: „Daruj, ale na listy nie odpisuję"!

Dobrze poczciwe byki w kołnierzykach nr. 44, subtelne pięknoduchy w jaegerowskich trykotach, publicyści pisujący od wiersza i od rzeczy wypośrodkowane cymbały z podwójną buchalterją i potrójnem podgardlem mizerne urzędniczki, panowie bez określonych zajęć, ale z dobrze określonym rysopisem w albumie policyjnym, stateczne dziewice, panie, politycy, literatlery i setki ludzi różnych zawodów, przekonań i wyznań wpadają codziennie jak muchy w sieć nastawioną przez Warszawkę. Nie odpisują. Nie odpisują na listy bo taki ton nadany przez Warszawę jest modny. Dziś nie tylko Warszawiaczek stołeczny mruży oczka filuternie i z rozbrajającą otwartością przyzna ci się, że na list w bardzo ważnej dla ciebie sprawie, nie odpisał, bo w Warszawie nie odpisuje się na listy, ale spotykasz już małpy lwowskie, krakowskie, poznańskie czy łódzkie, które w ten sam deseń — ba! nawet imitując dokładnie gesty stołecznego jegomościa w białych „getrach" w „gasparonie" i w „toszakach do figury" — odpowiedzą ci z miną najnaturalniejszą w świecie:

— Daruj! Wszystko dla ciebie zrobię, ale na listy zasadniczo nie odpisuję!

I czyż nie może takiego jegomościa nagły szlaczek trafić?...

—o—

34 trucicielki przed sądem.

Onegdaj przed sądem w Szolnoku na Węgrzech, rozpoczął się monstrualny proces, będący w dziejach kryminalistyki wprost unikatem. Zbrodnie, które będą rozstrząsane w czasie przewodu sądowego, są tak potworne, z takiem djabelskiem wyrafinowaniem dokonane, że można je porównać tylko z masowemi mordami Borgiów w Italji.

Widownią tych strasznych czynów była wielka wieś nad Cisą: Nagyrew. Od szeregu lat w miejscowości tej umierali ludzie wśród tajemniczych okoliczności z powodu zatrucia. O tajemnicy tej wiedziała pewna część kobiet, które milczały, gdyż zdradę zapłaciłyby życiem.

Gdy sprawa tych mordów wyszła na światło dzienne, aresztowano setki mieszkańców tej wsi, dopóki nie ustalono właściwych sprawców. W czasie śledztwa rozkopano 50 grobów. Na 50 zwłok stwierdzono 42 wypadki śmierci z powodu zatrucia.

Do rozprawy powołano 42 świadków. Na ławie oskarżonych zasiada 34 kobiet.

Z przesłuchania pierwszej oskarżonej Róży Hobyba podnieść trzeba charakterystyczny epizod: Na zapytanie przewodniczącego, czy zna dziesięć przykazań, oskarżona odpowiada: Nie.

Przew.: Czyście się ich nigdy nie uczyli?

Osk.: Nie!

Przew.: Czy nie wiecie, że jest przykazanie, które brzmi: Nie zabijaj!

Osk.: Nie wiem o tem. (Poruszenie na sali.)

Podczas przesłuchania okazało się że do wszystkich morderstw dostarczała trucizny akuszerka wioski Ohla, która przez 10 lat z górą zaopatrywała wszystkie kobiety w arszenik. Akuszerka ta popełniła samobójstwo podczas rewizji sądowej.

Banda „Czarnego upiora“ skazana

łącznie na 13 lat więzienia.

(y). Dnia 22. lipca b. r. w mieszkaniu dozorcy przy ul. Słonecznej zginął od przypadkowego postrzału 9- letni Wład. Kowaliszyn. Sprawca zabójstwa ładując rewolwer przypadkowo spowodował strzał, który zabił syna dozorcy, oraz zranił służącą Józefę Kuśnierz.

Sprawcą zabójstwa był 19- letni Ignacy Morończyk. Po jego aresztowaniu stwierdzono, że był on hersztem szajki rabusiów i złodziei, która operowała pod nazwiskiem „Bandy czarnego upiora“. Do szajki tej należał 22- letni Teodor Diaków i Stefan Kozłowski.

Pierwszy ich debiut bandycki miał miejsce wieczorem 7. lipca przed elektrownią na Persenkówce. Tam napadli oni robotnika Józefa Makowskiego, któremu zrabowali plecak z zawartością. Następnie opryszki dokonali rabunku na szkodę: F. Teicher, Rejsli Roth, Lei Tune, Józefa Czaplińskiego i Rafała Herschtala. W niektórych wypadkach opryszki strzelali do ścigających. Pozatem mieli oni kilka kradzieży na sumieniu.

Po dwudniowej rozprawie przed sądem przysięgłych wczoraj wieczór dwaj pierwsi zostali skazani po 5, Kozłowski zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Trybunałowi przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. Laniewski, bronił dr. Blumenthal, dr. Bogner i dr. Rosenkranz.

„Księżna pani“ i inwalida.

Właścicielka dóbr i kamienicy p. Lubomirska, wczoraj poleciła aresztować swego gościa. W komisarjacie stwierdzono, że był to Edward Biltz, inwalida, zam. w Drzymałowie koło Skałatu. Zeznał on, że nie mając środków do życia przyjechał do Lwowa, by znaleźć przytułek w Domu Inwalidów. Tam go jednak nie przyjęto. Nie mając pieniędzy na powrotną drogę do domu udał się do p. Lubomirskiej z prośbą o pomoc, jakoże został ranny, broniąc latyfundjów tej magnatki, przed bolszewikami. Pani ta dała petentowi 1 zł. Biltz nie przyjął datku twierdząc, że nie jest żebrakiem. To było powodem żądania interwencji posterunkowego. Ofiarę wojny pozostawiła policja na wolności.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Nad rzeką Pał na Kamczatce spadł olbrzymiej wielkości meteoryt. Wielka kula ognista, siejąca wokół jaskrawy blask upadła z ogłuszającym hukiem i wbiła się głęboko w ziemię. Znajdujące się w pobliżu stado reniferów wyginęło co do nogi. Meteoryt ów wzbudził panikę wśród ludności miejscowej, uważany jest bowiem za zapowiedź końca świata.

MOSKWA. Komuniści z okręgu donieckiego wysłali do Stalina depeszę, zawiadamiającą, iż na skutek przeprowadzonej rewizji wśród mieszkańców zarekwirowano 4 tysiące obrazów świętych, które następnie zostały publicznie spalone.

GDAŃSK. Wielką sensację wywołało w Gdańsku nagłe zniknięcie kierownika instytucji „Danziger Verkehr Gesellschaft“ p. Chappnisa, który pozostawił po sobie długi, przekraczające 100.000 guldenów. Ciekawe, iż Chappnis nadesłał za pośrednictwem swego adwokata list, w którym prosi o natychmiastowe zwolnienie go ze stanowiska, gdyż nadal nie może pracować.

ZABITY PRZEZ LOKOMOTYWĘ

(Pat.) 14. grudnia. Na stacji kolejowej Gody — Turka, pow. Kołomyja, w czasie krzyżowania się pociągów pospiesznego z osobowym, miejscowy listonosz Matyja wskutek własnej nieuwagi, został uderzony przez lokomotywę pociągu osobowego tak silnie w głowę, że przewieziony do szpitala w Kołomyji, wkrótce zmarł.

KATASTROFA LOTNICZA.

RYGA 14. grudnia. (Pat.) Niedaleko Brnzburga, spadł z nieznacznej wysokości samolot wojskowy, którego załogę stanowiło 2 oficerów. Samolot spadłszy na ziemię stanął w płomieniach. Z pod gruzów wyciągnięto zwęglone zwłoki jednego z oficerów. Drugi, który usiłował wyskoczyć ze spadającego samolotu zabił się na miejscu.

Wyrok na sprawców kradzieży węgla na kolei.

(y) Wczoraj został ogłoszony wyrok w sprawie kradzieży węgla i towarów z wagonów kolejowych. — Pierwszy z oskarżonych Jan Stecura został skazany na 9 miesięcy więzienia. Marjan Niski na 5, Włodzimierz i Kazimierz Stecurowie, Jan Hryncyszyn, Stanisław Kessler, Jarosław Hosiak i Stanisław Wityk po 3 Zygmunt Laster na 2, Marjan Spindler na 1 miesiąc więzienia. Współoskarżeni: Józef i Stanisław Steinrowie Wład. Kubala, Józef Niski, Stanisław Masztalerz i Michał Głowacz zostali uwolnieni od winy i kary.

Wraz z nimi odpowiadało 10 kobiet oskarżonych o nabywanie skradzionych rzeczy. Z pomiędzy nich zostały zasądzone: Zofja Stecurowa na 6 tygodni aresztu, Tekla Pasławska i Marja Łucka po 10 zł grzywny.

Na podstawie amnestji część kary wszystkim darowano, oraz z wyjątkiem karanych Jana Stecury i jego żony Zofji wszystkim zawieszono wykonanie kary.

Zabił niewinnego by przysłużyć się kolegom.

(y) Dnia 16. października b. r. odbywało się wesele w Rzęśni Polskiej w domu Błażeja Mazurczaka. Drużba weselny Józef Peszko w towarzystwie Stanisława Całego i St. Pisarczuka, poszli wieczorem do karczmy po piwo. Dwaj ostatni spostrzegli w drodze Wawrzyńca Hołuba, a mając z nim jakieś porachunki postanowili go obić. Cały uderzył go wówczas w twarz a Pisarczyk kulą od laski po głowie. Hołub widząc przewagę począł uciekać w kierunku domu Mazurczaka. Zabiegł mu wówczas drogę Peszko i pchnął nożem w pierś, przecinając mu arterję. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Wczoraj stanął zabójca przed sądem i został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. Łyczkowski, oskarżał prok. Janicz, bronił dr. Weinsaft.

Kronika.

Lwów, dnia 15 grudnia 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3.30 „Artyści“.
Niedziela o 7.30. „Księżniczka Chicago“.
Poniedziałek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.
Wtorek o 7.30 „Księżniczka Chicago“.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o 3.30 „Słomiani wdowcy“.
Niedziela, o 7.30 „Adwokat i róże“.
Poniedziałek o 7.30 „Adwokat i róże“.
Wtorek o 7.30 „Adwokat i róże“.

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

W niedzielę o 12 w poł. poranek rewjowy p. t. „Ostrożnie na zakrętach“ wieczorem o 7.30 i 9.30 „Gong- Jazz“.

Codziennie 2 przedstawienia o 7.30 i 9.30 wieczór.

OSTATNIE WYSTĘPY znakomitego gościa warszawskiego W. Brydzińskiego w Teatrze Małym w głęboko przemyślanej i świetnie opracowanej roli Adwokata w pięknej, nastrojowej komedji J. Szaniawskiego „Adwokat i róże“ odbędą się dziś i jutro o godz. 7.30 wiecz.

„EROS I PSYCHE“, dramat Jerzego Żuławskiego zostanie wznowiony przez dyrekcję teatrów. „Eros i Psyche“ należą do tych arcydzieł, które wyrażają wieczną tęsknotę człowieka za dobrem i pięknem oraz walkę tych porywów z brutalną rzeczywistością.

Popisową rolę objęła obecnie p. Malanowicz, partnerem jej Blaksem symbolizującym grubą siłę materji będzie doskonały i niezawodny artysta p. Guttner; Erosem — p. Stępowski, resztę obsady niezwykle licznej stanowi prawie cały zespół naszej sceny. Piękną wystawę dekoracyjną objął p. Balk.

TEATR REWJI „GONG“. Rewja „Gong Jazz“ grana będzie tylko do czwartku włącznie. W sobotę i niedzielę zniżki ważne. Od poniedziałku 16. b. m. do czwartku włącznie 4 dni tanie po cenach zniżonych i rewja „Gong Jazz“ przez te 4 dni grana będzie wyjątkowo tylko raz dziennie o o 7.15 wieczór. O godz. 9.15 wieczór artyści dramatyczni lwowskich teatrów odegrają dramat Allerhanda-Różyńskiego „Ściana płaczu“.

W niedzielę, 15. b. m., o godz. 12-tej w południe poranek rewjowy. Odegraną zostanie rewja p. t. „Ostrożnie na zakrętac“. Po cenach całkiem zniżonych.

CECH MISTRZÓW PIEKARSKICH we Lwowie komunikuje, że uchwalił z dn. 15. grudnia 1929 r. ustalić cenę chleba a mianowicie: Za 1 kg. chleba z mąki żytniej 70 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 41 gr., w sklepie lub na straganie 46 gr.

NIEWYPŁACALNY ADWOKAT. Bronisława B. oskarżyła w policji adwokata, dr. R., zam. przy ul. Kopernika, że przez kilka miesięcy nie wypłacił jej pensji jako swej asystentce.

SUBLOKATOR POGROMCĄ SWEJ LOKATORKI. Michalina Müllerówna, zam. przy pl. Jura l. 7. doniosła policji, że sublokator jej Michał Ellenberg, wywołuje po nocach awantury, onegdaj zaś chwycił za gardło, pobił i skopał po całem ciele służącą donoszącej Stanisławę Brockerównę, oraz chwycił matkę jej Wandę za włosy i pobił ją dotkliwie.

Wojowniczy Ellenberg niebawem otrzyma bezpłatne mieszkanie i utrzymanie w Brygidkach.

Przedstawienie w Teatrze Wielkim

dla klasy pracującej.

W dniu 19 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim przedstawienie dla klasy pracującej po zniżonych cenach, Odegraną będzie głośna sztuka J. Żuławskiego

„Eros i Psyche“.

Bilety do nabybia w Księgarni Ludowej ul. Szajnochy 2 i w Sekretarjacie PPS. ul. Rutowskiego 23 II. p. (Gmach Skarbka).

POŻYTECZNE WYDAWNICTWO. Dowiadujemy się, że Targi Wschodnie przystąpiły do wydawnictwa Informatora, mającego na celu bodaj po raz pierwszy w historji ksiąg adresowych, podać kompletny wykaz wszystkich bez wyjątku we Lwowie działających firm handlowych, zakładów przemysłowych, banków, wolnych zawodów, instytucji naukowych i wychowawczych, organizacyj społecznych, władz państwowych i komunalnych i t. d. w ujęciu niezwykle praktycznem, dotychczas nie spotykanem. Poza bowiem alfabetycznym spisem branżowym, wprowadza informator Targów Wschodnich nowość w postaci indeksu branż i zawodów w porządku ulicowym.

Tak zupełna całość informatora pod względem zawartości, jak i układ jego na wzór książek adresowych zachodnio-europejskich, pozwalający każdemu i w każdym wypadku znaleźć w nim dokładne objaśnienia, złożą się na zalety, dzięki którym wydawnictwo to oddawać będzie nieocenione usługi reklamowe lwowskiemu kupiectwu, a informacyjne szerokiej publiczności.

Z uznaniem przyklasnąć należy odważnej inicjatywie Targów Wschodnich, podejmujących się trudu usunięcia braku tak ważnego czynnika reklamy i ekonomji czasu. Informator ten wyjdzie pod nazwą „Kogo szukasz“.

NOWY REGULAMIN DLA POLICJI.

WARSZAWA, 13. 12. (AW). Komenda Gł. Policji Państw. zamierza wydać regulamin traktujący o specjalnych sposobach wystąpień i zachowania się policji w związku z wykonywaniem czynności służbowych, jak to w czasie zamykania ulic, otaczania, wchodzenia do piwnic i na strychy i t. d. Komenda Gł. poleciła komendantom wojewódzkim opracowanie projektu takiego regulaminu w terminie do 15. stycznia b. r.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Pod pręgierzem hańby“ z Vilmą Banky.
CASINO: „Zaginiony testament“.
CHIMERA: „Kaprys księżnej.“
COLOSSEUM: „Tajemnica wagonu pocztowego“.
FATAMORGANA: „Jej pieprzyk“.
GRAŻYNA: „Żar miłości“.
KOPERNIK: „Gazeciarze“ II. „Igraszki kobiet“.
LEW: „Serce ulicznicy“
LUNA: Richard Dix Tim Mc Coy.
MARYSIENKA: „Gazeciarze“ II. „Igraszki kobiet“.
OAZA: „Trzykrotne wesele“.
PALACE: „New York w nocy“ oraz zdjęcie z pogrzebu błp. dra Reicha.
PAN: „Ziemia obiecana“.
POLONIA: „Sportowiec z miłości“.
PROMIEŃ: „Ostatni rozkaz“.
STYLOWY: „Następca tronu“.
UCIECHA: „Król przemytników“.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Niedziela, dnia 15. b. m. Stow. „Praca“ Rynek 8. I. p. tow. K. Ermich „Z dziejów walki z caratem r. 1905“ z przeźroczami o godzinie 4.30 pop.

2) Poniedziałek, dnia 16. b. m. o godz. 7-mej wiecz. Z. Z. K. ul. Gródecka 69, wykład tow. B. Skalaka p. t.: „Ferdynand Lassale“ z przeźroczami.

Z sali sądowej.

Dr. Zieliński, komisarz Kasy chorych w Nadwórnej przed sądem.

Na tutejszym terenie od kilku lat grasował niejaki dr. Bolesław Zieliński, człowiek o bardzo bogatej przeszłości, którego działalność była kilkakrotnie powodem różnych skandalów w Polsce. Pan ten, który ostatnio wziął się do ubezpieczeń społecznych i obecnie jest komisarzem Kasy chorych w Nadwórnej, zaskarżył „Dziennik Ludowy" do sądu o obrazę czci w związku z artykułami naszego pisma, oświetlającymi jego „wszechstronną" działalność.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu naszego pisma tow. Juljanowi Rychlewskiemu oraz redaktorowi odpowiedzialnemu „Robotnika" tow. Marjanowi Murawskiemu za przedruk artykułów o p. Zielińskim.

Trybunałowi przewodniczył r. s. o. Mayer. Oskarżonych zastępował tow. dr. Herschtal, p. Zieliński jawił się osobiście w towarzystwie swojego zastępcy dr. Bromberga.

Na propozycję przewodniczącego rozprawy ugodowego załatwienia sporu tow. dr. Herschtal odpowiedział odmownie.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W związku z rozwiązaniem zarządu Kasy chorych w Nadwórnej i mianowaniu p. Zielińskiego komisarzem rządowym tej Kasy, pismo nasze w licznych artykułach stwierdziło szereg faktów natury kryminalnej, popełnionych przez szereg lat przez oskarżyciela prywatnego. Na fakta przytoczone zastępca prawny dr. Herschtal zaofiarował następujące dowody prawdy.

Na okoliczność, że p. Zieliński do podania o stanowisko służbowe w jednej z Kas Chorych na dowód interesowania się i znawstwa ubezpieczeń społecznych załączył artykuły umieszczone w „Lwowskim Kurj. Por." jako swoje, jakkolwiek artykuły te pochodziły z pod pióra p. Kazimierza Turzańskiego, proponuje się świadka: Kazimierza Turzańskiego, we Lwowie redakcja „Lw. Kurjera Poran.".

Na okoliczność, że oskarżyciel prywatny p. Zieliński

dopuścił się sprzeniewierzenia

na szkodę pewnej instytucji, w której pracował, i wskutek tego został zasądzony na karę więzienia i na utratę tytułu akademickiego, ofiaruje się dowód:

z aktów Sądu okr. karn. w Krakowie V. II. 1701/7.

Na okoliczność, że osk. pryw. p. Zieliński dopuścił się skandalicznych nadużyć w czasie, gdy był prezydentem m. Łucka,

i został z tego powodu prezydentury pozbawiony i że nawet odebrano mu przyznany mu order,

zaofiarowano świadków:

Aleksandra Dębskiego, b. wojewody wołyńskiego, posła na Sejm.

N. Twardo, b. inspektora samorządu, obecnie wojewody w Warszawie.

Dr. Benejona Bejlina w Łucku, w związku z wydaną przez tegoż broszurą, zawierającą ciężkie zarzuty przeciw czci i honorowi Dr. Bolesława Zielińskiego i z wyroków Sądu okr. w Łucku i Sądu apelacyjnego w Lublinie, mocą których Dr. Benejon Bejlin, oskarżony z powodu zarzutów przeciw czci Dr. Bolesława Zielińskiego został od oskarżenia uwolniony.

Na okoliczność, że oskarżony w Millwauke w Ameryce został

aresztowany za nieważnienie należności za sprzedaż wódek,

w Ameryce, miał

nieprzyjemności ze złoym z gangsterem

i za to został spoliczkowany, ofiaruje się dowód ze świadków: Zygmunta Piotrowskiego, posła na Sejm w Warszawie, Michała Sokołowskiego, senatora Rzeczypospolitej, Warszawa.

Na zarzucony osk. pryw. pogardliwy przymiot, że jest „oszpiświatem", naprowadzają oskarżeni następujący stan faktyczny i ofiarowują następujące dowody:

Po wojnie światowej wypłynął na terenie Polski p. Zieliński, który skutkiem dokonanego sprzeniewierzenia i ukarania za to więzieniem przed wojną, musiał opuścić ówczesną Austrję i przebywał do tego czasu w Ameryce.

Oskarżyciel pryw. jako człowiek sprytny i obrotny,

wkręcił się wkrótce w sfery polityczno-dziennikarskie

i znalazł się w mieście Toruniu, gdzie otrzymał stanowisko burmistrza.

Tego stanowiska jednakowoż z powodu

rozmaitych niedokładności

został pozbawiony, a wyjeżdżając z Torunia, sprzedał meble, niebędące jego własnością.

Na udowodnienie powyższej okoliczności proponuje się świadka Karola Popiela, b. posła na Sejm.

Następnie przyjechał do Lwowa i tutaj w r. 1921 brał udział w poufnem zebraniu, mającem za przedmiot sprawę założenia radykalnego tygodnika. Na tej konferencji osk. pryw. żądał, by pismo stało na **gruncie ideologji Piłsudskiego.**

W kilka dni potem był już p. Zieliński współpracownikiem znanego z niena lepszej strony dziennika we Lwowie „Gazeta Codzienna", będącego pod wpływami Związku Ludowo-Narodowego, a więc organizacji zwalczającej ideologję Piłsudskiego. W czasopiśmie tem pisywał p. Zieliński przez dłuższy czas artykuły, atakujące w najohydniejszy sposób kierunek polityczny reprezentowany przez Piłsudskiego, którego

stale nazywał „Pejsakiem".

Przed wyborami sejmowemi w r. 1922 przyjechał p. Zieliński do senatora Stanisława Głąbińskiego z gotowością pracy przy wyborach w Komitecie Chrześc. Zw. Jedn. Narod. Zgłaszając się u sen. Głąbińskiego, zataił, że w owym czasie był członkiem Narodowej Partji Robotniczej. Przez następny okres czasu stara się usilnie o przyjęcie do Zw. Lud.-Nar., co mu się jednak przez dłuższy czas nie udaje ze względu na istniejący w tych kołach brak zaufania do niego.

Na skutek poleceń od rozmaitych ludzi

uzyskuje prezydenturę m. Łucka

a w roku 1925 oficjalne przyjęcie do związku ludowo-narodowego.

Po przewrocie w maju 1926 r. zaczynają wychodzić rozmaite

niewłaściwości, w związku z urzędowaniem p. Zielińskiego

a Wydział samorządowy w Łucku występuje z ostrą krytyką jego gospodarki. Lustrację przeprowadzał ówczesny inspektor samorządowy p. Twardo i na podstawie wyników tej lustracji, żąda od ówczesnego wojewody wołyńskiego p. Aleksandra Dębskiego

usunięcia p. Zielińskiego ze stanowiska prezydenta m. Łucka.

W tem samym czasie następuje

odebranie orderu i usunięcie z Urzędu.

Po powrocie do Lwowa, pracuje w piśmie o charakterze skrajnie antysanacyjnym „Wywiadzie codziennym", staje się redaktorem i pisuje artykuły wybitnie antysanacyjne.

Po zawieszeniu tego pisma zaczyna się p. Zieliński obracać w kołach zbliżonych do nowego rządu, a więc w kołach sanacyjnych wzgl. półsanacyjnych i tak zaczyna pracować

w „organizacji stanu średniego"

a w październiku r. 1928 zostaje przyjęty do redakcji „Lwowskiego Kurjera Por." wydawanego wówczas przez sfery mieszczańskie. Przy końcu lutego 1928 przechodzi „Lwowski Kurjer Poranny" pod wpływy i kontrolę stronnictwa narodowo-demokratycznego. P. Zieliński pozostaje mimo to w redakcji, dostosowuje się do nowego kursu i pisuje artykuły i notatki w duchu nowego kierownictwa.

W dniu 1. lipca 1929 staje się „Lwowski Kurjer Poranny" oficjalnym organem narodowo-demokratycznym. W związku z tem otrzymuje p. Zieliński wypowiedzenie i poczyna czynić starania o uzyskanie jakiegoś stanowiska lub posady z rąk sfer w państwie rządzących. Czyni to jeszcze w przewidywaniu usunięcia z posady, w czerwcu 1929, starając się u jednego z członków redakcji „Lwowskiego Kurjera Porannego" o list polecający do premiera dra Kazimierza Świtalskiego. Spotyka się jednak, oczywiście, z odmową.

Wszystkie powyższe okoliczności udowadnia się świadkami: sen. Stanisławem Głąbińskim, drem Opieńskim we Lwowie, Bolesławem Eustachowiczem we Lwowie Włodzimierzem Dzieduszyckim we Lwowie, N. Spineterem, dyrektorem Kasy rękodzielczej we Lwowie, drem Janem Pierackim, posłem na Sejm, Józefem Bejsarowiczem, członkiem redakcji „Lwowskiego Kurjera Porannego".

Zastępca oskarżyciela pryw. dr. Bromberg sprzeciwił się większości powyższych dowodów prawdy, zaofiarowanych przez tow. dr. Herschtala, które Trybunał dopuścił.

Godną wzmianki jest sprawa określenia p. Zielińskiego przez „Dziennik Ludowy" ołkpiświatem. W doskonałem przemówieniu tow. dr. Herschtal uzasadnił słuszność tego określenia na podstawie bujnej przeszłości p. Zielińskiego.

Wobec powołania licznych świadków rozprawę odroczono. Na dalsze koszty procesu Trybunał uchwalił zażądać od Zielińskiego 300 zł., od czego uzależnił wyznaczenie terminu rozprawy.

Demonstracje komunistów w Warszawie.

WARSZAWA, 14-go 12. (A. W.). Wczoraj o godz. 7-mej wiecz. grupa młodocianych komunistów usiłowała demonstrować przed gmachem sądu apelacyjnego, gdzie toczy się proces przeciwko 20 komunistom. Demonstrantów nie dopuszczono przed sąd. Ucierpiał natomiast gmach wydziału odwoławczego sądu okr., w którym demonstranci wybili kijami i kamieniami z górą 40 szyb. Policja położyła kres demonstracji i 3 awanturników przytrzymała.

—::—

Rzeczy ciekawe.

„Różdżka czarodziejska“.

Olbrzymie zainteresowanie wzbudza obecnie w Anglji niejaki Fryderyk Stone który posiada przedziwny dar odkrywania skarbów... Darem tym jest siła elektryczna, którą Stone jest poprostu naładowany. Jak lekarze stwierdzili, jest on czuły na każde źródło elektryczności, na każdy przewodnik, przez który przepływa elektryczność. Wskutek tego nie może posługiwać się aparatem telefonicznym gdyż w momencie, kiedy zbliża się do niego, doznaje silnego wstrząsu, z tych samych przyczyn nie może słuchać radja przez słuchawki.

Z zawodu jest szoferem i nie może swego zajęcia sprawować, jak po uprzedniem włożeniu sobie do bucików płytek ebonitowych, izolujących w przeciwnym razie odczuwa nieustanne wstrząsy z powodu obecności akumulatora, magnetu lub dynamomaszyny. Stone, poza tem posiada zdolności odnajdywania podziemnych źródeł, a co ciekawsze, zakopanych metali. Przy doświadczeniach jakie z nim przeprowadzano u jego pracodawcy, Stone odnalazł złoty zegarek, pierścionek, branzoletkę i srebrną łyżkę, które zostały zakopane w ziemi w rozmaitych miejscach. Jawne doświadczenia przeprowadziło z nim muzeum miejskie w Plymouth przez swego kuratora p. Codelie. Przy tych próbach, człowiek elektryczny z łatwością odnajdywał parę bryłek złotych, złotą biżuterję, które przed doświadczeniami zakopali bez jego wiedzy w rozmaitych miejscach ziemi w głębokości 6 metrów.

Znane są zdolności niektórych ludzi, odnajdujących z łatwością ukryte źródła. W celu odkrycia pewnych źródeł wody dla wiercenia studni a nawet nafty używają różdżki wierzbowej w kształcie widełek. W chwili gdy zbliżają się do miejsca, gdzie znajduje się podziemne źródło, widełki poruszają się im w rękach. Stone nie używa widełek wierzbowych, lecz stalowej sprężyny zegarowej W chwili, kiedy się zbliża do miejsca gdzie dany metal (będący dobrym przewodnikiem elektryczności) jest zakopany, sprężyna rozwija się i kurczy i w zależności od ilości ruchów sprężyny, Stone jest w możności określić głębokość, w jakiej przedmiot jest zakopany. Doświadczenia te wyczerpują fizycznie Stone'a w wysokim stopniu i dopiero dotknięcie się ręką o rosnące drzewo, przynosi mu ulgę.

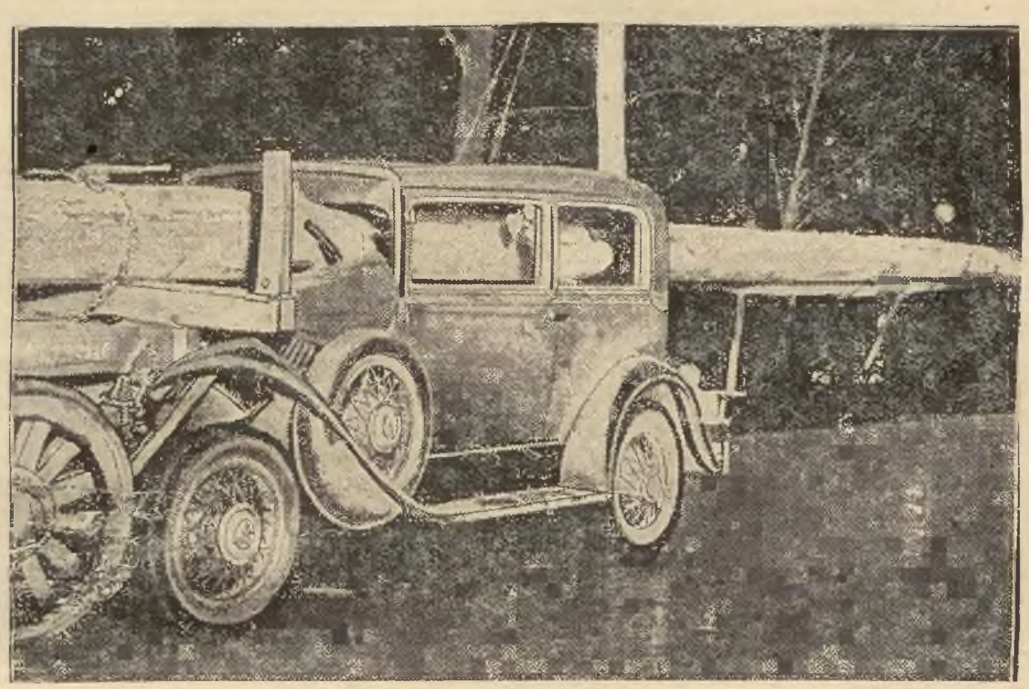
Stone liczy obecnie 49 lat, z czego 20 spędził w najrozmaitszych szpitalach pod opieką różnych lekarzy, którzy uważali go za poważnie chorego. Choroba jego stanowiła dla lekarzy zagadkę nie do rozwiązania, a uważano ją za specjalny rodzaj choroby nerwów.

W tych dniach zwrócił się do Stonego jeden z wyższych urzędników państwa Bhopal w Indjach, z propozycją zaangażowania go, w celu wykrycia skarbów mongolskich, które w końcu 17. stulecia, podczas przewrotów politycznych, zostały zakopane w okolicach Delhi i dotychczas nie odnalezione.

Gdyby dalsze doświadczenia sprawdziły że szofer Stone posiada istotnie taki nadzwyczajny dar odkrywania ukrytych w ziemi skarbów, mógłby oddać olbrzymie usługi, przedewszystkiem przemysłowi górniczemu.

—o—

Niezwykła katastrofa samochodowa



wydarzyła się ostatnio w Buffalo (St. Zjednoczone). Samochód najechał gwałtownie na wóz ciężarowy, transportujący słupy telegraficzne, przyczem został dosłownie „nadziany na pal“ t. j. podziurawiony słupami. Podczas gdy szofer wyszedł bez szwanku, siedzące w samochodzie dwie osoby zginęły.

Małżeństwo indyjskiego bożka.

Jak podawaliśmy, w tych dniach we francuskiem miejscu kąpielowem, Aix les Bains odbył się ślub księcia indyjskiego Agi Khana z panną Carron. Najciekawsza w tym „mezaljansie“ wschodniego bogacza jest okoliczność, że pan młody (liczący około 50-tki) jest... bóstwem. Albowiem Mahomed Szach Aga Khan, głowa szyickiej sekty Izmaelitów, jest wcieleniem swego praszczura Alego, zięcia samego Proroka, który według wierzeń Izmaelitów jest bóstwem. — Wyznawcy tej sekty nazywają go „panem czasu“ i wierzą, że wszystko co żyje pochodzi od niego i wszystko się dzieje tylko jego wolą. Gdy wymrze rodzina Agi Khana, nastąpi koniec świata.

Wierni są zobowiązani pod groźbą ekskomuniki dostawiać Adze Khanowi, mającemu swą siedzibę w Bomboju corocznie 1/5 swych dochodów. Dary te znoszą i układają przed parawanem, poza którym rzekomo znajdzie się ich bożek, a gdzie w rzeczywistości niema nikogo, gdyż owo bóstwo za ofiary swych wiernych bawi się w Paryżu i w rozmaitych luksusowych zdrojowiskach francuskich.

Indyjski bożek po ślubie udał się z swą żoną w podróż do Włoch.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Okradzenie kasy ogniotrwałej.

Onegdaj w nocy włamali się jacyś osobnicy do koncelarji firmy „Korn“ w Borysławiu przy ul. Drohobyckiej, gdzie po wycięciu zamków w kasie ogniotrwałej skradli około około 1.000 dol i 10.000 zł.

Kronika Borysławska

SAMOBÓJSTWO. Dnia 12. b. m. o godz. 14.45. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu pod brodę Pasiewicz Michał z Truskawca. Denat odebrał sobie życie w mieszkaniu Pockenheimera na Wolance.

Powodem samobójstwa była niechęć do życia i lęk przed karą za oszustwo na szkodę naoleśnictwa w Tustanowicach.

KRADZIEZ. W nocy dnia 12. b. m. z mieszkania Kurka została skradziona garderoba, wartości 70 zł.

ZA NIEPRZESTRZEGANIE godzin handlowych pociągnięto do odpowiedzialności Glasgera Goldfisenera i Berna, kupców z Borysławia.

ZAWIADOMIENIE.

Walne zebranie członków Związku Górników, zwołane na 15. b. m. zostało odwołane z powodu zakazu zgromadzeń wskutek panującej epidemji tyfusu.

Zarząd oddziału.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Ohydna robota B. B. S-iaków.

Jak nas informują przed trzema tygodniami, podczas wyplaty zasiłku dla bezrobotnych, który odbywa się w poniedziałek w gmachu Rady powiatowej prezes frakowców Antoniewicz oświadczył robotnikom ceramicznym w liczbie kilkunastu, iż „każdy który będzie należał do związku — rozumie się BBS — dostanie zapomogę z funduszu dla bezrobotnych przez 17 tygodni. Ten zaś, który nie zechce należeć do związku dostanie zapomogę tylko przez 13 tygodni“...

Inna rzecz. Jurko Katamaj, ceglarz, bezrobotny poszedł do jednej ze swych wierzycielek rąbać drzewo w celu odrobienia pożyczonej u niej kwoty. Robota ta trwała zaledwie kilka godzin. Nieszczęście chciało, iż funkcjonarjusz P. B. P. P. zobaczył Katamaja przy robocie. Odebrano mu więc książeczkę kontrolną i wstrzymano zapomogę. Nie pomogły żadne prośby. P. Antoniewicz pozostał niewzruszony. Natomiast jednym zamachem pomógł Katamajowi prezes związku rębaczy, członek frakowców, który zapytał: „Jakto członkowi naszemu nie chcecie wypłacić zapomogi?“...

I Katamajowi wypłacono wstrzymaną przez 14 dni zapomogę...

Bez komentarzy.

Ze zgromadzeń kolejarsk. Z. Z. K.

Dnia 11 bm. odbyło się ogólne zebranie pracowników działu mechanicznego gdzie uchwalono protest przeciwko nieprawnemu degradowaniu kwalifikowanych rzemieślników, do czynności pomocników. Referaty wygłosili tow. Szałaśny Jan i Ochman Wiktor.

W sprawie tej uchwalono wystąpić do Dyrekcji O. K. P.

Dnia 12 bm. odbyło się ogólne zebranie pracowników drogowych, w sprawie wprowadzonej redukcji dni pracy sprowadzającej nędzę i głód w domach robotniczych, z czem uchwalono wystąpić do Dyrekcji. Referat ogólny wygłosił tow. Uchman Stefan.

Z Rady miejskiej.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej m. Stanisławowa uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 100.000 zł na dalszą budowę elektrowni. Postanowiono zakupić od firmy R. Jaworski część gruntu o obszarze 278 m. kw. za cenę 278 dol. am. i przeznaczyć na budowę ulicy. Dalej postanowiono wydzielić część gruntu miejskiego „Łan za blachami“ i oddać ją również pod budowę ulicy.

Celem przyjścia z pomocą młodzieży kształcącej się w Gimn. I im. Mieczysława Romanowskiego w Stanisławowie, uchwalono ufundować trzy stypendja dla ubogich uczniów, pozbawionych rodziców po 100 zł rocznie. Stypendjum przeznaczone dla jednego ucznia wyznania rzym.-katol., jednego gr.-katol. a jednego wyzn. mojżeszowego.

Tajemnicze morderstwo.

W Jasienowie polnym, pow. Horodenka, znaleziono w ogrodzie obok szynku Matysa Offenbergera trupa Michała Nikiforuka, liczącego lat 52, rel. gr. kat., żonatego, rolnika z wymienionej miejscowości. Na głowie Nikiforuka mianowicie na prawej kości skroniowej za uchem skonstatowano ranę postrzałową. Podejrzanym od pierwszej chwili dochodzeń był Andrzej Soliński, z Jasienowa polnego, lat 41, rolnik. Stwierdzono, że tego samego dnia wieczorem był Soliński z Nikiforukiem we wspomnianym szynku i wyszli razem, że Soliński będąc przed zdarzeniem w szynku Offenbergera, pokazywał rewolwer automatyczny marki „Frommer“.

Soliński przyznał się do czynu. Zapodał, że po opuszczeniu szynku wraz z Nikiforukiem, wyjął nabity rewolwer w obawie przed jakimkolwiek napadem i że podczas manipulacji broń w jego rękach wypaliła, trafiając Nikiforuka i kładąc go trupem. Soliński z przestrachu porzucił rewolwer w ogrodzie i zbiegł do domu, nie mówiąc nikomu o wypadku.

Kronika Stanisławowska

POŻAR. Dnia 13. b. m. wybuchł pożar w realności Anny Szklar przy ul. Szewczenki, który zniszczył część sufitu, przyczem wyrządził szkodę na kwotę około 300 zł. Przyczyną pożaru, wadliwa budowa komina.

AMBULATORJUM P. K. CH. Z dniem 2. grudnia b. r. w budynku Związku Zawodowego Kolejarzy w Stanisławowie zostało otwarte ambulatorium dla pracowników kolejowych ubezpieczonych w Pow. Kasie Chorych.

ARESZTOWANIA. Aresztowano Leszczyńskiego Jana i Kimla Szymona za kradzież 10 kg. cukru, 10 dkg mydła, 3 gęsi, 15 litrów wina i pary bucików.

Za kradzież kurki aresztowano Aleksandra Koperskiego, Rybaka Jurka za kradzież konfitur i Steina Władysława za gwałt publiczny.

Z sali koncertowej.

Kwartet Tryjesteński.

Mozart, Beethoven i Dworzak oto program „Kwartetu Tryjesteńskiego“, którego wykonanie, jak zawsze u tego doskonałego zespołu, stało na odpowiednim poziomie artystycznym. Beethovenowski Kwartet C-moll, jak wszystkie sześć należące do op. 18., stoi jeszcze pod wpływem Haydna i Mozarta, zwłaszcza część druga (scherzo) i trzecia (menuet). Precyzyjne wykonanie tego zbyt ogranego kwartetu przyniosło doskonałemu zespołowi zasłużone oklaski. — Szkoda tylko, że na programie nie znajdował się jeden z późniejszych, zwłaszcza ostatnich kwartetów Beethovenowskich, — których znaczenie i wartość muzyczna stoją o całe niebo wyżej.

Dworzaka kwartet As-dur op. 105. przedprzedstawia nam tego kompozytora w pełnym rozkwicie jego talentu twórczego. — Zdrowa, jasna muzyka, pomysłowa bez uciekania się do jaskrawych efektów, zaciekawia do ostatniego taktu. Pozbywszy się motywów murzyńskich, czerpanych na miejscu podczas pobytu w Ameryce, Dworzak czerpie znowu z własnej ojczyzny w tym kwartecie. Krótki, pełny nastroju wstęp prowadzi do części pierwszej. Druga część scherzo z motywem w interwałach oktawowych oraz środkowa jej część (Des-dur) z przepiękną kantyleną posiada zalety popularności. Część trzecia (adagio w F-dur) to najlepsza część z całego kwartetu. — Słodki, spokojny śpiew pierwszych skrzypiec daje jednolity, głęboko pomyślany nastrój. Jak zwykle u Dworzaka jest ostatnia część słabsza. — Trzeba rzeczywiście tak pierwszorzędnych mistrzów, aby w zupełności odpowiedzieć wysokim wymaganiom kompozytora. Wzorowa technika, głęboka muzykalność, i pietyzm dla kompozytora, to najważniejsze zalety „Kwartetu Tryjesteńskiego“, który pozostawił u słuchaczy niezapomniane wrażenie artystyczne. Gr.

DZIAŁ RADJOWY

Różne wiadomości.

CZŁOWIEK JAKO RADJOSTACJA.

Słynny francuski neurolog, dr. Montneau, skonstatował u ludzi zdolność wysyłania w przestworze fal, bardzo podobnych do fal radjowych, długości 22—45 mm. Fale te, zarejestrowane przez specjalnie zbudowane, niezmiernie czułe aparaty radjotechniczne, dadzą z pewnością klucz do zagadki zjawisk elektromagnetycznych, ujawniających się w ciele ludzkiem i stanowiących po dzień dzisiejszy nietykalne „tabu“ wiedzy tajemnej.

RADJONIESPODZIANKI W ANGLJI.

British Broadcasting Comp. gotuje co tydzień swoim słuchaczom radjo-niespodzianki, cieszące się wśród nich stałem powodzeniem. Są to dźwiękowe zdjęcia momentalne, czerpane bezpośrednio z życia. Przed kasą n. p. teatralną, na jakiemś przedmieściu Londynu, stoją ludzie i czekają swej kolejki. Śpiewacy uliczni korzystają z tej przygodnej publiczności i zaczynają dla niej śpiewać. Słychać śmiechy i brzęk drobnej monety, padającej na spodki. Miljony radjo-słuchaczów, zwłaszcza z wyższych sfer towarzyskich, nie mają o tych rzeczach najmniejszego pojęcia. Hyde Park i Kensington słyszą nagle w ścianach swych pałaców prawdziwy, niesfałszowany ton londyńskiej ulicy. Dziś radjo stało się wielkim odkrywcą charakterystycznych rysów życia.

RADJO W PALESTYNIE.

Po całej Palestynie rozsiane są kolonje żydowskie, zamieszkałe przez ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, którzy jęli pługa jedynie w celach ideowych. Wśród tych osobliwych włościan-Żydów radjo cieszy się tem większem powodzeniem, że znakomicie kompensuje ich kulturalne odosobnienie.

W dzień palestyńscy koloniści słuchają wyłącznie muzyki, wieczorem zaś, gdy zaczynają do nich przemawiać Stambuł, Wiedeń, Budapeszt, Medjolan, Londyn, Königswusterhausen i inne stacje, dokoła głośników zbierają się skwapliwie kółka radjoodbiorców, pilnie słuchających oper bądź odczytów, które cieszą się stałem powodzeniem.

Odpowiedzi Redakcji.

I. F., Drohobycz: Najlepszym głośnikiem obecnie jest typ elektrodynamiczny. Jeśli chodzi o uniknięcie trudności połączonych z zasilaniem elektromagnesów, to można nabyć głośnik powyższego typu z magnesami stałymi. Głośniki te nie dadzą jednakże takiej siły głosu, jaką dają typy z elektromagnesami.

J. B., Stryj: Na pierwszą lampę (wys. cz.) należy użyć lampy o dużem K, n. p. 25—35 (przechwyt ok. 3 proc.); druga l. (detektorowa) winna posiadać duże nachylenie n. p. 3=2 mA/V i średnie K (10—15). Ostatnia wreszcie powinna mieć duże nachylenie charakterystyki (ok. 2 mA/V) i małe K (5—10).

Można tu użyć także głośnikowej lampy 3-siatkowej, która da znacznie lepsze wyniki: większą siłę głosu przy zupełnej czystości reprodukcji. Schemat, poprawiany przesłaliśmy pocztą.

—o—

Program radjowy.

Poniedziałek, 16 grudnia.

WARSZAWA 17.45. Muzyka lekka. — 20.30. Koncert H. Marteau. — 23.00 Muzyka salonowa.

POZNAŃ 17.45 Koncert instrumentalno-wokalny. — 19.30. Pogadanka radjotechniczna.

KATOWICE 17.15. „Nowości radjowe“. — 19.05. „Z wędrówek po Spiszu“.

WILNO 16.15. Muzyka popularna. — 17.25. Audycja dla dzieci.

TURYN. 19.15. Muzyka lekka. — 20.30. Transm. z Medjolanu.

BRATISLAVA. 18.00. Muzyka kameralna. — 21.30. Muzyka taneczna.

TULUZA 19.00 Muzyka taneczna. — 21.15. Muzyka orkiestrowa. — 22.45. Śpiew.

BUKARESZT. 17.00. Radjoorkiestra. — 21.00. Muzyka kameralna.

BERLIN 17.00. Recital na flecie. — 20.45. „A Passo Porto“ opera krótka Spinellego.

PRAGA. 21.30. Recital fort. — 22.15. Płyty gramofonowe.

WIEDEŃ. 15.30. Koncert popołudniowy. — 19.00. „Tanhäuser“ opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

BUDAPESZT. 19.30. Transm. z Reduty. Następnie muzyka cygańska.

Wtorek, 17 grudnia.

WARSZAWA. 16.15. Muzyka płyt gramof. — 17.45. Koncert popularny. — 19.50. „Dama Pikowa“ P. Czajkowskiego.

KRAKÓW. 17.15. „Przegląd radjowy“. — 19.20. „Gusła i czary ludu rumuńskiego“.

POZNAŃ. 19.05. Interludjum muzyczne. — — 23.15. Muzyka tan.

KATOWICE. 16.20. Koncert z płyt gram. — 19.25. „Ze świata — odkrycia, zdarzenia i ludzie“.

WILNO. 16.15. Muzyka z płyt gramof. — 17.25. Audycja dla dzieci. — 18.45. O pani dla pani.

TURYN. 19.15. Muzyka lekka. — 20.30. Koncert kameralno- symfoniczny.

BUKARESZT. 21.00. Koncert symfoniczny.

BERLIN. 19.30. Piosenki ludowe. — 21.00. Koncert solistów.

PRAGA. 20.00. Koncert popularny. — 21.00. Recital skrzypcowy. — 21.30 Recital fortepianowy.

WIEDEŃ. 15.30. Koncert popołudniowy. — 20.00. Koncert pod dyr. Spanjaarda.

BUDAPESZT. 17.10. Koncert T. Weyganda. — 19.45. Koncert ku czci Beethovena.

MOSKWA. 19.00. „Cyrulik Sewilski“ opera Rossiniego.

Kącik humoru.

RAZ NA TYDZIEŃ.

— A gdyby pan zobaczył łazienkę w mojej nowej willi!

— Taka wspaniała?

— Pierwszej klasy, mówię panu. Basen marmurowy, srebrne kurki, a na ścianach freski naokoło. Przez cały tydzień cieszę się na sobotę...

W RESTAURACJI.

Gość (do kelnera): Czy to sznycel wieprzowy czy cielęcy?

Kelner: Pan nie może poznać po smaku?

Gość: Nie.

Kelner: To w takim razie panu jest wszystko jedno.

BRAK APETYTU.

Lekarz: Nie dziwię się wcale, że nie ma pan apetytu, skoro — jak pan mówił — zjadł pan już dwie porcje rosbefu z kartofelkami i jarzynką, oraz porcję tortu.

Pacjent: Pan się myli, panie doktorze, ja już przedtem nie miałem apetytu.

OSTROŻNY.

Sędzia (do świadka): Pan widział bójkę. Dlaczego pan skarżącemu nie przyszedł z pomocą?

Świadek: Panie sędzio, a skąd ja mogłem wiedzieć, kto będzie skarżącym, a kto oskarżonym?...

—:::—

ROZRYWKI UMYSŁOWE

DZIAŁ SZACHOWY

Redaktor: S. LIMBACH

L. 32. 16. XII. 1929

ZADANIE l. 78.

T. Horak, Lwów.

(„Revista de Sah“ 1928).

B.: Kb5, Wd3, Ga3, Pc7; (4) Ka7, Hf8, W: b8, e8, P: b6, b7, f5; (7)

Białe zaczynają i remisują.

ZADANIE l. 79.

S. Limbach, Lwów.

(„Neue Leipziger Zeitung“ 1928).

Kf6, W: a1, f3, P: h2, h3; (5) Kh4, P: b4, g5, h5; (4)

Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE l. 80.

W. Holzhausen, Magdeburg.

(„D. Wsch.“ 1905).



Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE l. 81.

C. Kainer, (Czechosłowacja).

(„Ceskoslovenska Republika“ 1928).



Białe zaczynają i wygrywają.

ZADANIE l. 82.

Dr. E. Birgfeld, Meissen.

(D. W. 1919).



Samomat w 3 posunięciach.

—o—

PARTJA l. 30.

grana w turnieju w Karlsbadzie 1928.

Wera Menszyk. — A. Rubinstein.

1. Sf3, Sf6; 2. c4, e5; 3. d4, e×d4; 4. S×d4, d5; 5. c×d5, a6; 6. a3, S×d5; 7. g3, Se5!; 8. Sc2, Gc5; 9. Gg2, Ge6; 10. 0—0, Sc6; 11. b4, Ga7; 12. Gb2, 0—0; 13. Sd2, He7; 14. Sf3, Wf—d8; 15. Hc1, f6; 16. Wd1, Wa—e8; 17. Wb1?, e4; 18. Sf—e1, Gg4; 19. Gf1, Se5; 20. h3, Gh5; 21. Kg2, e3!! 22. f4, Sc4; 23. Gd4, G×d4; 24. W×d4, Se3; (wspaniała gra czarnych skoczków); 25. Wb3, Sd2; 26. Wb2, G×e2; 27. W×d8, W×d8; 28. G×e2, S×e2; 29. Ha1, He4+; 30. Kh2, Sf1 mat.

Partja ta została wyróżnioną 6 nagrodą za piękność.

TABELA ROZWIĄZUJĄCYCH.

1. K. Czobaniuk — Lwów, 16 p. 2. T. Horak — Lwów, 16 p. 3. „Homer“ — Lwów, 16 p. 4. S. Kucharzów — Lwów 16 p. 5. S. Klamrzyński — Kielce, 16 p. 6. Ks. J. Matwijas — Jastrzębice 15 p. 7. Wł. Stachnik — Bóbrka 16 p. 8. Fr. Sulik — Lwów 16 p. 9. M. Szczypczyk — Stanisławów 16 p. 9. Adam Wagner — Stanisławów 16 p. 10. Rusek J. — Komorowice 16 p. 11. „Zagłoba“ — Lwów 16 p. 12. Z. Kaznowski — Lwów 11 p. 13. Osiecki — Lwów 7 p. 14. B. Richter Lwów 4 p. 15. Karol W. — Lwów 2 p.

POPRAWKI.

W zadaniu L. 76. (Czobaniuk) należy usunąć czarnego skoczka a1.

WIADOMOŚCI.

Z powodu konfiskaty „Dz. Lud.“ ubiegłej niedzieli (9. XII. 1929) zadania i niektóre wiadomości jeszcze raz podajemy.

Poznań: W turnieju o mistrz. Poznania prowadzi ppłk. Dr. Steifer i Nysse po 10 p. Dalej idą Lubiński 9 i pół p., Rhode 9 p., Gaworski 8 p. Wojciechowski i Widermański po 7 i pół p. i d. 16 zawodników.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

L. 68. (Przepiórka) 1. Gf2—d4!
...Ga3; 2. We5!... Sf3; 2. W×g5!
...f2; 2. Wd5! —; 2W—,

Wspaniała trójchodówka w klasycznym stylu! Niezwykle oryginalne ciche ruchy b. wieży stawiają to zadanie w rzędzie najlepszych zadań strategicznych.

L. 69. (Wróbel) 1. We6—g6!

Elegancka dwuchodówka z samozamknięciami i przesłoną. Na uwagę zasługują złudne ruchy b. wieży na pola f6, h6, z obroną Se5 i Sf4!

L. 70. (Svoboda) 1. Gc3—d2! z groźbą 2. We3+ W×e3; 3. Hb2 i G×b2 mat.

...G×f8; 2. Gb4+ G×b4; 3. Hc3+ G×c3 mat.

...Gh6; 2. Gc1+ G×c1; 3. Hb2+ G×b2 mat.

...d4!; 2. He5+ W×e5; 3. Gc1+ W×e1 mat.

...d×e4!; 2. Wa8+ Wa5+; 3. Hb2+ G×b2 mat.

Piękny samomat z licznemi odmianami.

L. 71. (Wolański) 1. f3—f4+!

...K×f5; 2. Sd3+, S×d3; 3. Ge7! H×e7 pat. ...H×f4; 2. Gd2, H×d2; 3. Sf3+ i i remis. Lekkie studjum przedstawione w minjaturze, opracowane przez mistrza Wolańskiego bez zarzutu!

KONKURS ROZWIĄZANIOWY.

Termin dla dzisiejszych zadań do dnia 12. I. 1930 włącznie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Lisik, Lwów: Rozwiązania błędne, jedynie L. 71. trafne. W nast. dziale szach. zaliczymy 3 p. za to zadanie.

Kaznowski, Lwów: Za końcówkę zaliczamy 3 p., za częściowo uboczne (dual) 1 punkt.

„Zagłoba“, Lwów: Narazie, jak pan widzi z tabeli, ma 11 pierwszych, szanse na nagrodę. 3 nagrody ew. 4. W razie równości punktów rozstrzyga losowanie.

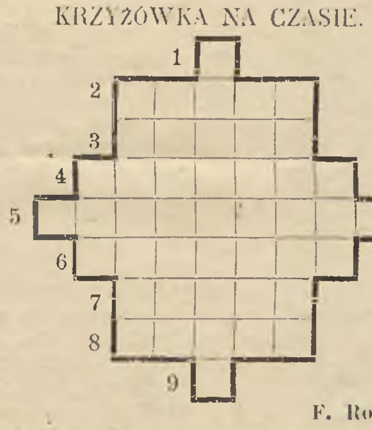
B. Richter: W ankiecie na temat „Gra w szachy sportem czy sztuką?“ każdy może wziąść udział. Ciekawe uwagi, będziemy umieszczać! L.

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

Red.: PRONIEWSKI

KRZYŻÓWKA NA CZASIE.



F. Rolski.

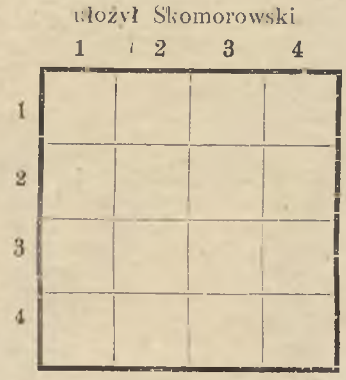
Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska.
2) Sprzęt domowy.
3) Inaczej sprzęt.
4) Tańczyć (gwara ludowa).
5) Wyszukana potrawa (smakołyk).
6) Rzeczy nowe inaczej.
7) Inaczej pięść.
8) Zabezpieczenie okien.
9) Spółgłoska.

Litery środkowego rzędu czytane od góry ku dołowi dadzą imię oczekiwanego onegdaj poczciwego staruszka.

KWADRAT MAGICZNY

ułożył Skomorowski



Znaczenie wyrazów: 1) Ptak domowy, 2) Porażenie słoneczne, 3) Oprawa obrazu. 4) Koń szlachetnej rasy.

OD REDAKCJI. Z powodu wczorajszej konfiskaty, powtarzamy dziś w całości dział szaradowy.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK z Nr. 273.

Arytmograf.

„Upaść może naród wielki, zginąć tylko nikczemny“.

MAGIKONSTRUKCJA.

144	136	164
168	148	128
132	160	152

ŁAMIGŁÓWKA.

Car, raj, kat, rak, bar, rak, jar, tan.

—o—

WYNIK LOSOWANIA:

Nagrody otrzymali: Mieczysław Wrześniowski (Lwów) ul. Tarnowskiego 16. Anna Rutz. Drohobycz) Wojtowska Góra Nr. 13.

Trafne rozwiązania z nr. 273 nadesłali Korzowski K., Anna Rutz, M. Samotyj, Z. Tietz W. Szandrowski, E. Niedbajlukówna, Herba Marjan, M. Wrześniowski, K. Kaster, M. Carowa, J. Cisło, J. Szaberla, K. Ziemborowska, E. Taubmanówna, M. Kotulewska, S. Piaskowski, W. Dzwonik.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

M. Samotyj: Prosimy podawać dokładny adres przy rozwiązaniach.

KUPON SZARADOWY
›DZIENNIKA LUDOWEGO›
Nr. 292.

Kącik pouczający.

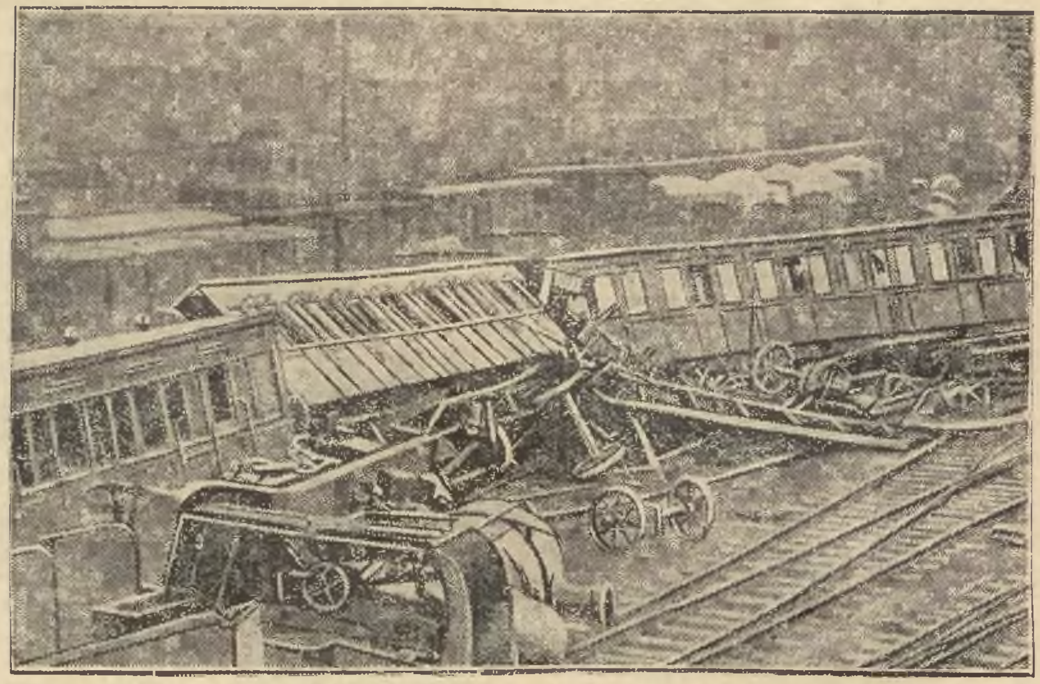
Pożywność miodu.

Miód, który w wielkiej ilości jest spożywany zagranicą, gdzie go używają do pieczywa na równi z masłem (szczególnie w Anglji) jest ceniony nietylko dla witamin o których już była mowa lecz dla wielu innych dodatnich właściwości, jakie posiada. Miód zawiera: 1) cukry łatwostrawne (około 75 proc.) 2) wodę (około 20 proc.) 3) sole mineralne, fosfor, wapno, żelazo (od 1 — 1.5 proc.), 4) kwasy: mrówczany i inwertyna i 5) olejki kwiatowe.

Według opinji lekarzy i uczonych miód wzmacnia nasz organizm w sposób intensywny, dzięki wielkiej ilości czynników odżywczych i z powodu łatwego przedostawania się ich do organizmu.

Dla powyższych właściwości miodu, dobrze jest dawać go dzieciom, których organizm potrzebuje wapna, i fosforu do kształtowania się kości i zębów, oraz żelaza dla wzmocnienia krwi. Podobnie należy żywić miodem osoby dorosłe, cierpiące na anemję i wyczerpanie, szczególnie dotyczy to osób przemęczonych pracą umysłową. I dla starców miód stanowi pokarm odpowiedni dzięki swym własnościom odżywczym i wzmacniającym organizm.

Wjazd na dworzec m. Namur.



W Belgji, gdzie wskutek wykolejenia się pociągu 10 osób zginęło a 75 zostało zranionych.

Rozmaitości ze świata.

Centralne ogrzewan. parowe przed 2.500 laty.

Ekspedycja szwedzka, pod kierunkiem prof. Gjerstada, przeprowadzająca badania archeologiczne w Lapithos na Cyprze dokonała niezmiernie ciekawego odkrycia. Odkopano mianowicie mury pałacu z 500 roku przed Chrystusem; znaleziono tam ślady centralnego ogrzewania za pomocą pary. Woda dopływała trzema kanałami do specjalnej ubikacji przy kuchni i tam gotowała się i parowała, ogrzewając pokoje sypialne na górze.

———

Zakaz... całowania się.

Zwyczaj całowania się na dworcach kolejowych z odjeżdżającymi w ostatniej chwili przed odejściem pociągu rozpowszechnił się nietylko u nas ale i zagranicą. Czułe, pośpieszne żegnanie odjeżdżających wytwarza oczywiście zamieszanie i niejednokrotnie powoduje opóźnianie odejścia pociągu lub nawet nieszczęśliwe wypadki. Pragnąc uniknąć ujemnych skutków tego zwyczaju, łotewskie władze kolejowe wydały ostatnio zakaz całowania się na stacjach przy pożegnaniu. Specjalne posterunki policyjne mają przed odejściem każdego pociągu czuwać nad przestrzeganiem tego zakazu, przekroczenie którego karane jest grzywną.

———

Ile wydają Amerykanki na kosmetyki?

Na ostatnim kongresie stowarzyszenia fryzjerów damskich i właściciela salonów piękności w Nowym Jorku liczni referenci przytoczyli cały szereg cyfr, ilustrujących świetny rozwój zawodu, opartego na „poprawianiu natury“ najrozmaitszemi środkami kosmetycznemi. W ręku, a raczej w kasach fryzjerów damskich, perfumeryj i salonów piękności zostawiają Amerykanki rocznie imponującą kwotę 2.000.000.000 dolarów a więc prawie dziewięć razy tyle, ile wynosi budżet państwowy Polski.

—o—

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, statut II. Wydz. Funduszu emerytalnego, świadectwo pracy wydane przez Gazownię miejską we Lwowie oraz inne dokumenty osobiste, na nazwisko Michał Woźniak.

Powiatowa Kasa Chor. w Samborze ogłasza niniejszem

KONKURS

na: 1) Lekarza wszechnauk z siedzibą w Samborze;
2) Stanitarjusza wzgl. sanitarjuszkę.

Warunki: ad 1) Obywatelstwo polskie, dyplom lekarski i prawo do wykonywania praktyki lekarskiej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, praktyka zawodowa conajmniej 3 letnia, lub 2 letnia praca w szpitalu albo w Kasie chorych; ad 2) Obywatelstwo polskie, świadectwo ukończonego kursu dla sanitarjuszy i umiejętność obchodzenia się z lampą kwarcową.

Oferty z odpisami dokumentów należy wnosić do dnia 1 stycznia 1930.

Zarząd Powiatowej Kasy chor. w Samborze.

L. M 210196/29. W. II/1.

Obwieszczenie

Magistrat. król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, stosownie do postanowień ustawy z dnia 11/VIII 1923, Dz. U. R. P. Nr. 94, rozporządzenia U. R. P. Nr. 51, oraz §. 53 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17/VI 1924, Dz Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28/VI 1926, Dz. U. R. P. Nr. 75, że preliminarze dodatkowego budżetu zwyczajnego na rok 1929/30 są wyłożone do przeglądu w biurze Wydziału II. Mgtu (Ratusz, II. p., drzwi 62 przez dni 7, a to od dnia 17/XII. do dnia 23/XII. 1929 włącznie w godzinach urzędowania t. j. od 9-tej do 13-tej.

Interesowanym przeto płatnikom danin komunalnych przysługuje prawo przeglądania wyłożonych preliminarzy budżetowych w powyższym terminie oraz wnoszenia zarzutów i zastrzeżeń w dalszym terminie 7-dniowym ,a więc do dnia 30 XII. 1929 włącznie.

Magistrat, kr. st. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 13 grudnia 1929 r.

Komisarz Rządu
p. o. Prezydenta miasta Lwowa
Prof. Dr. Otto Nadolski w. r.



Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.